"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedynczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 10 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 5 Marca 1908. Rok X

WYWŁASZCZENIE UCHWALONE.

Zbrodnia na Polsce została spełniona

Pruska Izba Panów ślepo posłuszna woli cesarza i ks. Buelowa.

UCHWAŁA 143 GŁOSAMI PRZECIWKO 111 PROJEKT WYWŁASZCZENIA I TO W PIERWOTNEJ, RZĄDOWEJ FORMIE.

Długo oczekiwany cios spada na barki prześladowanego i poniewieranego narodu. — Wszyscy przeciwko Polakom — z nimi jednak Bóg.

Berlin, Niemcy, 27go lutego. — Pruska Izba Panów zatwierdziła dzisiaj w czwartek projekt wywłaszczania Polaków. Sprawa ta była podjęta ponownie dzisiaj p południu po odroczeniu się Izby Panów przed południem.

Izba odrzuciła poprawki, które opracował komitet i polecił do przyjęcia. Według brzmienia tych poprawek wywłaszczeniu podlegały tylko te grunta, które znajdowały się w posiadaniu jednej osoby albo rodziny nie całe dziesięć lat. Poprawkę tę atoli odrzucono i Izba przyjęła projekt wywłaszczenia w pierwotnej formie 143 głosami przeciw 111, tak jak go przedłożyli zastępcy rządowi.

Debaty nad tą sprawą wywołały największe zainteresowanie. — Sala przepełniona była członkami Izby oraz publicznością. Obecny był także następca tronu, który pozostał na sali do końca rozprawy. Przed gmachem zgromadził się tłum narodu, który z wielkim zajęciem oczekiwał na wynik głosowania.

Zdawało się jakoby minister nie był całkiem świadomy, czy projekt ten zostanie przyjęty albo nie, i dlatego każdy czekał aż przyjdzie do głosowania. Debaty były bardzo ożywione, a najwięcej sympatyi wywoływali u publiczności mówcy, którzy oponowali przeprowadzeniu tego bezprawia.

Hrabia von Opperstiff oświadczył, że prawo to sprzciwia się całkiem konstytucyi. Na to odpowiedział dr. Besler, pruski minister sprawiedliwości, że przyjęcie prawa o wywłaszczeniu Polaków leży w interesie państwa całego.

Książę Radziwił bronił Polaków i odpierał zarzuty, jakoby Polacy byli zdrajcami rządu niemieckiego

Minister rolnictwa von Arnim-Kriewen starał się udowodnić, że Polacy zawsze sprzeciwiali się Niemcom, ilekroć razy ci chcieli zaprowadzić jakie reformy.

Hrabia Botho Eulenburg oświadczył, że prawo to sprzeciwia się taką samą lojalność do rządu jak inni obywatele państwa niemieckiego. Twierdził on z całą bezczelnością, że przeprowadzona ustawa o wywłaszczeniu ma na celu tylko zrobić z Polaków lojalnych obywateli niemieckich.

Kardynał Kopp wyraził się, że proponowaną ustawę uważa za wielce niebezpieczną i szkodliwą. Minister finansów von Rheinbaben oświadczył na przemówienie kardynała Koppa, że niebezpiecznem byłoby, gdyby rząd nie przedsiębrał żadnych kroków w celu obrony przed Polakami.

Debaty zakończył dłuższą przemową kanclerz von Buelow, który radził, aby polityka rządu w prowincyach polskich prowadzona była z bezwzględnością i konsekwentnie. Oświadczył on, że nie spodziewa się, aby wspierano przeciwników rządu i apelował do członków Izby panów, aby pomogli rządowi w walce z Polakami, przeprowadzając projekt o wywłaszczeniu Polaków w jego pierwotnej formie. Zapewnił on Izbę Panów, że prawo wywłaszczenia stosowane będzie tylko w takich wypadkach, gdzie tego okaże się konieczna potrzeba.

— Poznań, 2go Marca. — Przyjęcie projektu o wywłaszczeniu Polaków i w Izbie panów wywołało wśród ogółu polskiego gwałtowne i wprost wstrząsające wrażenie. Cała ludność jest w stanie najwyższego podniecenia. Sądzono bowiem powszechnie i może zbyt — wielki pod tym względem okazywano optymizm, że projekt wywłaszczenia rozbije się w Izbie panów, tymczasem opinię publiczną spotkał surowy i bolesny zawód. — Chęć reagowania na to potworne prawo daje się zauważyć wśród Polaków. Na wszelki jednak wypadek trzeba być przygotowanym do zaciętej walki wyborczej, która ciągle będzie owiana duchem niesumiennego projektu wywłaszczenia, mającego się niebawem stać ustawą prawomocną.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Z Rossyi.

— Car Mikołaj przyjmował dn. 27go lutego na audyencyi w Carskim Siole 320 członków Dumy państwowej; rozmawiał z nimi głównie o kwestyi agrarnej (gruntowej), — a w końcu przedstawił im małego, 4-letniego następcę tronu. Po oddaleniu się pary cesarskiej z sali audyencyonalnej zastawiono dla posłów przekąskę.

— Petersburg, dnia 1go Marca. — We forcie Łysy Nos, naprost Kronsztadu, powieszono dziś nad ranem siedmiu rewolucyonistów, — których z wielu innymi aresztowano parę dni temu podczas gromadnej rewizyi. Posądzeni oni byli o spisek na życie W. Księcia Mikołaja i ministra sprawiedliwości — Szczygłowitowa; między powieszonymi były i trzy młode panienki, liczące od 16 do 19 lat wieku. Okropne!....

— Z Odessy wypędzono za granicę Rosyi amerykanina, doktora Bonchet'a, — jako „niepożądanego'' obywatela. (Teraz pan Roosevelt może protestować!...)

— Niedaleko Kielc w Królestwie Polskiem napadli bandyci na pocztowy pociąg kolei żelaznej, zastrzelili paru żołnierzy, zabrali około 15,000 rubli.

Bomby dla panujących.

— Teheranie, stolicy Persyi, rzucili rewolucyoniści dnia 28go lutego bombę pod automobil szacha czyli króla perskiego; — ponieważ jednak szach jechał zwykłym powozem, dość daleko po za automobilem, więc ocalał, a bomby uśmierciły trzech z jego przybocznej straży, jadących owym automobilem. (Ślusarz zawinił a kowala pozbawiono życia!...) — Rewolucyoniści uciekli bez śladu.

— W Buenos Ayres, w Argentynie, rzucił jakiś anarchista bombę pod nogi prezydentowi tego kraju, drowi Figueron Alcorta, lecz bomba nie explodowała, choć ją prezydent z najzimniejszą krwią kopnął nogą! — Rewolucyonistę schwytano i uwięziono.

— W Madrycie aresztowano w sobotę jakiegoś człowieka, który z rękoma w kieszeni skoczył ku królowi Alfonsowi na ulicy. Miał on podobno bombę w kieszeni.

Wojna w Morokko.

Z Tangieru w Afryce donoszą pod datą 2go Marca, że francuzi stoczyli zaciętą walkę z powstańcami marokańskimi z plemieniem Madakra; krajowcy ustąpili w góry; z obu stron padło trupem po kilkunastu ludzi.

Z różnych stron.

— W San Francisco wylądował dnia 28go lutego słynny chiński dyplomata Wu Ting Fang, ponownie obejmujący posadę ambasadora Chin w Washingtonie. — Wiezie on podobno prośbę rządu chińskiego do Roosevelta, aby tenże nastraszył Japonię, którą rząd chiński oskarża o zagrabienie Mandżuryi. — (Prezydent Roosevelt lepiej zrobi jeżeli nie będzie wtrącać się do sporów mocarst zagranicznych.)

— O potwornych zbrodniach, dokonywanych przez rząd Meksykański, donoszą amerykanie z portu Guayamas. — Rząd meksykański zabiera grunta indyanom Yaqui a ci biją się o swoją ziemię; zwyciężonych indyan rząd pakuje na okręty i zsyła do niezdrowych prowincyi, tak jak moskal zsyła Polaków na Sybir! — Obecnie jednak wyszło na jaw, że żołnierze meksykańscy, z rozkazu rządu swego, — wypłynąwszy okrętem dość daleko na morze, wiążą indyan, ich żony i dzieci i topią ich w morzu gromadami!.... Nietylko że ich wywłaszczają, lecz ich jeszcze potem topią i mordują!..... Oto rządy liberalnego rządu Diaz'a w Meksyku!

— Z Indyi donoszą pod d. 3go Marca, że powstanie indyańskiego plemienia Afridis zostało stłumione przez anglików pod wodzą jenerała Sir Jamesa'a Willcox. Anglicy zniszczyli wiele osad i wsi owego plemienia.

— W Anglii, a szczególniej w górzystej Szkocyi spadły w pierwszych dniach Marca ogromne śniegi.

— Staczająca się z wysokiej góry lawina śnieżna w pobliżu Nopenstein w Szwajcaryi, zburzyła tam hotel i zagniotła na śmierć 13 osób.

NOWINY Z AMERYKI.

Zaburzenia pogrzebowe w Alasce.

Juneau, Alaska, 26go lutego. — Dzisiaj odbył się tu pogrzeb 2ch górników słowackich, i 1 był unistą, drugi nie. Pogrzeb ten stał się przyczyną zaburzeń, w których interweniowała policya, celem przywrócenia spokoju i porządku. — Górnicy uniści nie pozwalali na wprowadzenie do kościoła zwłok górnka nieunisty — udali się do księdza z żądaniem nie odprawiania nabożeństwa za nieunistę.

Ksiądz oczywiście nie zgodził się na nieludzkie żądania unistów i odprawił ich z niczem. — Ci z zemsty stanęli murem przed kościołem, nie pozwalając na wniesienie zwłok nieunisty do kościoła Usiłowania marszałka, celem przywrócenia porządku okazały się bez skuteczne. Interweniowała policya i dopiero silne pałki przywróciły porządek. Rannych nie ma.

Anarchistka Emma Goldman zostanie deportowaną.

Chicago, Ill., 27go grudnia. — Na rozkaz wyższej władzy z Washingtonu, mająca tu przybyć głośna anarchistka Emma Goldman, zostanie aresztowaną i deportowaną do Rosyi. Tutejsi anarchiści przygtowują się do przyjęcia swej towarzyszki, która ma tu wygłaszać mowy w dniu 6 marca, w hali niemieckiej.

Frank P. Sargent, generalny komisarz immigracyjny Stanów Zjednoczonych rozporządził już stosowne kroki na przybycie tu anarchistki.

Dzicz amerykańska. 700 studentów urządza zaburzenia uliczne.

Lafayette, Ind., 27go lutego. — Pomiędzy studentami uniwersytetu Purdue wybuchły dzisiaj zaburzenia, trwające dwie godziny, aż dopiero interwencya policyi przywróciła spokój i porządek. — Około 700 studentów brało udział w rozruchach. Studenci dopuszczali się na ulicach najdzikszych wybryków, zaczepiali każdego przechodnia, znieważając słownie lub czynnie spokojnych mieszkańców, którzy w danej chwili mieli nieszczęście znaleźć się na ulicy.

Strzelano na wiwat, jak na komendę z kilkuset rewolwerów jednocześnie. Na stacyi kolejowej — gdy przybył pociąg, studenci przywiązali do ostatniego wagonu dwie „buggies'', odjąwszy poprzednio lampy sygnałowe, a było to wieczorem; wybryku tego na razie nie zauważono z tego powodu. — Pociąg ruszył, rozbijając przyczepione doń powozki. W chwilę potem nadjechał pociąg towarowy, burzyciele o mało nie spowodowali jego wykolejenia, przecinając gumwe połączenia hamulcowe.

Wybryki rozszalałych studentów byłyby zaszły dalej, gdyby wzmocniony kordon policyi nie rozpędził był siłą zebranych. — Rozpasanie kollegiastów było objawem radości, i dzikie wybryki manifestacyą z powodu zwycięstwa uniwersytetu Purdue nad uniwersytetem Indiana w grze koszykowej (basket-ball). W taki sposób młodzież uniwersytecka miasta Lafayette dała upust swej radości i zadowoleniu ze zwycięstwa w grę koszykową, urządzając zaburzenia i rozruchy, niszcząc cudzą własność i napastując ludzi spokojnych. (Czy to jest cywilizacya i kultura?... Przyp. Rl.)

Porodziła Piątaki.

Stubenville, Ohio, 29go lutego. — Pani George Campbell wczoraj porodziła pięcioro zupełnie normalnie zbudowanych dzieci, trzech chłopczyków i dwie dziewczynki. Troje z nowonarodzonych dzieci umarło w przeciągu godziny. Lekarze sądzą, że dwoje chłopczyków i dziewczynka, żyć będą. Pani C. waży mniej niż 100 funtów. Wszystkie dzieci razem ważyły 23 funty Lekarze powiadają, że jest nadzwyczaj rzadki wypadek.

Campbell, który pracuje w tartaku, ma czterech braci. Dwóch z braci są ojcami bliźniąt, a dwóch są ojcami trojaków. Campbella pierwsza żona umarła po porodzeniu trojaków.

Campbell przez dwanaście lat był w marynarce Stanów Zjednoczonych i brał czynny udział w walce przy Santiago, pod dowództwem admirała Schley.

Dwóch jego braci teraz pełnią służbę na okrętach wojennych floty amerykańskiej odbywającej podróż do San Francisco.

Zamach na szefa policyi w Chicago.

Anarchiści chicagoscy uczynili zamach na życie George'a M. Shippy, szefa policyi w Chicago. — Do jego mieszkania wszedł w pniedziałek młody anarchista, żydek Lajzer Averbach, aby mu niby to list jakiś doręczyć. Gdy Shippy list od niego we drzwiach odebrał, anarchista zaczął go żgać sztyletem, ale szef policyi bronił się zacięcie. Na hałas ten powstały w sieni, — nadbiegł syn Shippy'ego, dorosły student i stanął w obronie ojca. — Wtedy anarchista zaczął do nich strzelać z rewolweru i boleśnie zranił młodego Shippy'ego, lecz tymczasem ojciec Shippy dopadł rewolweru i czterema strzałami uśmiercił napastnika jak psa. Sam starszy Shippy jest poraniony sztyletem ale niezbyt niebezpiecznie, syn raniony jest kulami niebezpiecznie, a służący ich również raniony jest lekko. — W związku z tym zamachem aresztowano w Chicago paru anarchistów, samych żydków, uczniów anarchistki — żydówki Emmy Goldman, która ich swojemi odezwami podjudziła do zamachów.

Możliwy wielki Strajk.

Indianapolis, Ind., 29go lutego. — Centralny Komitet właścicieli kopalń węgla i unii górniczych ukończył swoją konferencyę nie przyszedłszy do żadnego stanowczego rezultatu ani zgody. Odroczenie obrad nastąpiło po cało miesięcznej argumentacyi w sprawie unormowania skali pracy. Jeżeli porozumienie ostateczne nie nastąpi i jeżeli jedna ze stron wymagań swoich się nie zrzeknie, natenczas w czterech stanach roboty górnicze **zostaną wstrzymane od 31go** marca. Inaczej mówiąc 160,682 ludzi porzuci pracę w stosunku następującym:

Pennsylvania	59,546
Illinois	51,478
Ohio	34,644
Indiana	15,014

Natychmiast po odroczeniu się komisyi arbitracyjnej John Mitchell, prezydent unii górników, — ogłosił iż zwoła zebranie najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni w celu omówienia **obecnej sytuacyi.**

O ile wnioskować można z nastroju pomiędzy górnikami nie zamierzają oni bynajmniej odstąpić od swoich żądań, a prezes unii górniczej Tom. Lewis oświadczył iż sprzeciwi się zawarciu jakiegokolwiek kontraktu dotąd, dopóki wszyscy właściciele kopalń nie zgodzą się na przedłożone im warunki.

Do ostatecznego porozumienia nie przyszło dzięki czterem wnioskom górników, na które właściciele nie chcą się zgodzić. Prezes górników z Ohio postawił wniosek ażeby obecna skala płacy trwała do kwietnia, ażeby przez to dać możność porozumienia się obu stronom. Sekretarz Wilson, który ostatecznie upadł. Ostrzegł przytem właścicieli że jeżeli nie zgodzą się na przedłożone warunki natenczas dnia 31go Marca obwołany zostanie strajk.

Pierwszego kwietnia kończy się termin prezydenta Johna Mitchel-l'a; po nim obejmie kierownictwo organizacyi górników Tom. Lewis, który prawdopodobnie zastosuje całkiem nową taktykę w walce górników z baronami węglowymi.

Straszny czyn oszalałej matki.

Baltimore, 29go lutego. — Żona farmera Spires zamordowała troje swoich dzieci, czwarte śmiertelnie zraniła, poczem odebrała sobie życie. Prawdopodobnie czynu tego dokonała pod wpływem obłąkania.

Amerykański automobil pierwszy przejechał dotychczas 1,200 mil, a ma przejechać 22,000.

Chicago, 26go lutego, — W obecnym międzynarodowym wyścigu automobilowym, w którym udział biorą Amerykanie, Niemcy, Francuzi i Włosi, najlepiej jak dotychczas, popisują się Amerykanie. — Pierwsi oni przyjeehali do Chicago powiewając sztandarkami amerykańskimi.

Wyścigi odbywają się między New Yorkiem i Paryżem.

Długość tej drogi wynosi 22,000 mil. Dotychczas przejechano 1,200 mil.

Gdy automobil amerykański wjeżdżał do miasta tłumy ludzi witały go entuzyastycznie oklaskami.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk, Meksyk, 25go lutego. — W ostatnich pięciu dniach na wielkiej przestrzeni południowych części Mksyku dało się odczuć trzęsienie ziemi, ponawiające się szeregiem wstrząśnień w całej okolicy, a w jednym czasie.

Centrum trzęsienia stanowiła miejscowość Chilpancingo, w Stanie Guerrero, która w kwietniu roku przeszłego została kompletnie zburzoną przez podobną katastrofę żywiołową.

Obecnie trzęsienie ziemi dało się we znaki szczególniej w okolicach górzystych, jak Chilpa, Tixtla itd.

Podług wykazów aparatów seismograficznych, wstrząśnienie dało się słyszeć w promieniu 300 milowym od wybrzeży Pacyfiku, biorąc za punkt środkowy międzymorze Tehanntepec.

Tunel między Hoboken a Nowym Yorkiem.

New York, 26go lutego. — Wczoraj został oddany do użytku publicznego tunel łączący Hoboken z Nowym Yorkiem.

Formalne otwarcie kolei przez tunel tej wiodącej, nastąpiło pomiędzy godzinami 3 a 4 po południu, kiedy prezydent Roosevelt w Washingtonie przez naciśnięcie guziczka elektrycznego wprowadził w ruch pociąg z New Yorku do Hoboken. Na pociągu tym znajdował się gubernator i wyżsi urzędnicy stanowi.

Znowu Thaw.

New York, 29go lutego. — Zdaje się, że rodzina Thawa pragnie rozłączenia się Thawa ze żoną. — Tę więc, która zeznaniami uratowała męża od niechybnej śmierci — Thawowie podobno bez woli jej męża chcą na bok usunąć, płacąc jej $30,000 rocznie. Ostatnio podobno bohaterka sensacyjnego morderstwa i procesu, prowadziła się bardzo źle, rodzina Thawa podobno przez detektywów śledziła każdy jej krok. Taką wieść w bieg puściła matka milionera waryata. Brudy, coraz gorsze brudy!...

Edison ma się lepiej.

New York, 29go lutego. — Stan zdrowia Thomasa A. Edisona wczoraj wieczorem tak znacznie się polepszył, iż lekarze sądzą, że sławny wynalazca wkrótce powróci do zdrowia. Trudna operacya udała się zupełnie i lekarze nie spodziewają się by nastąpiły komplikacye których się tak bardzo obawiano.

Rodzina chorego była przy nim przez prawie cały dzień wczorajszy.

Zamykanie warsztatów kolejowych.

Kansas City, Mo., 27go lutego. — Donoszą tu, że warsztaty kolejowe w Sedalia zostały zamknięte — pozbawiły one zajęcia 500 robotników.

Zarząd kolejowy oznajmia, że jest to dopiero początek, bowiem kompania projektuje dla zaoszczędzenia wydatków zmniejszyć personal robotniczy w warsztatach na rozległości całego systemu.

Na linji „Missouri Pacific'' zostały zamknięte warsztaty kolejowe; 700 ludzi zostało bez pracy.

Warsztaty te zostały zamknięte na nieokreślony czas.

$1,600,000 kary.

Austin, Texas, 27 lutego. — Miejscawy trybunał stanowy rozpatrywał sprawę kompanii „Waters Pierce Oil Co.'', należącej do „Standard Oil Co.''

Wyrokiem swym najwyższy trybunał stanowy zatwierdził decyzyę niższych sądów, według której kompania została skazaną na — $1,600,000 kary i utratę prawa do prowadzenia interesów w obrębie stanu Texas.

Chodzi w tej sprawie o przekroczenie ustawy przeciw trustowej.

Kompania „Water Pierce Oil Co.'' nie godzi się na ten wyrok i zamierza się odwołać do najwyższego trybunału federalnego.

Energiczni obywatele.

Mieszkańcy miasta Whiting, — Ind., leżącego niedaleko South Chicago, postanowili niedopuścić, aby rada miejska oddała ulice miasta na prywatny użytek kompanii kolei ulicznych.

Zeszłej jesieni, kiedy sprzedajni radcy chcieli przegłosować koncesję, dającą ulice miasta na 50 lat do użytku właścicieli ulicznej kolei, rozgniewani obywatele wpadli do sali posiedzeń, połamali meble i kawałkami mebli wygnali radnych z sali. Teraz radni, zachęceni zpewne „czmś'' brzęczącem, znowu biorą pod obrady tę samą koncesję.

W mieście zanosi się na coś gorszego, jak było poprzednio. Radni otrzymali list, podpisany przez komitet „czuwających'', do którego był dołączony sznurek w formie pętlicy: jest to widoczna groźba lynchu. Obok tego listu ten przyniósł radnym następujące ultimatum (ostateczne warunki):

„Radni miasta Whiting! Wasza obrona koncesji kolei ulicznych w Whiting nie zadawala obywateli Whiting. Żądamy: 1) abyście zaniechali omawiania projektu koncesji; 2) abyście podali całą sprawę pod ogólne głosowanie (referendum) i postąpili zgodnie z decyzją głosujących; 3) abyście zrezygnowali ze swych stanowisk.

Komitet „Czuwających''.

Obywatele zwołali publiczne zebranie na którem mówcy wymienili nazwiska radnych, których uważają za zwolenników publicznej kradzieży.

Wymieniono także nazwiska radnych, którzy oponują wydaniu znienawidzonej koncesji.

Stanowisko obywateli jest bardzo znamienne.

(Wartoby coś podobnego spróbować w Pittsburgu!)

MYŚLI I ZDANIA.

Pycha z nieba spycha.
Lepsza cnota niż wór złota.

Kto bliźniego nienawidzi,
Ten na słońcu plamy widzi.

Pij pijaku, pij, a potem torba i kij.

Kto wysoko lata, ten nisko spada. —

Grzeczność nic nie kosztuje a wiele pomaga.

Za szczęśliwy ten dzień mieć należy, w którym przeszkodziło się jakiemu złemu, lub uczyniło się coś dobrego.

ROZMAITOŚCI.

Bójka na weselu.

Chicago, Ill., 26go lutego. — Czterech mężczyzn zostało poranionych tak ciężko iż rany mogą się okazać fatalnemi, piętnaście osób, pomiędzy nimi jeden policyant, odniosło bolesne a kilka innych osób mniejsze uszkodzenia, podczas bójki na polskiem weselu wczoraj. Bójka ta zakończyła się w salunie Józefa Kuzy, pn. 73 Front ulica.

Ci którzy brali udział w bójce, byli gośćmi nowożeńców Leona Czaskiego i Maryi Wayda. Bójka jest wynikiem dawnej nienawiści pomiędzy dwoma fakcyami. W bójce używano noże, butelki od piwa, krzesła i nawet stoły. Onegdajszego wieczora wybuchy kłótnie, lecz jakoś obeszło się bez krwawych zajść. Ciężko ranini są: James Grimm, Jan Lubierzecki, Jan Wayda, brat młodejj pani i Stanisław Wudaczek.

Mężczyźni ci są strasznie poranieni. Wudaczkowi odcięto wargi i uszy. Policyant John McDonaugh, któremu rozkazano stróżować na weselu ma poranione ręce. Z ubrania jego pozostały tylko pasy.

Zaalarmowano policyę i wysłano kilkanaście policyantów do salunu, gdzie odbywała się zabawa Po zaciętej walce zdołano aresztować dwadzieścia osób. Na stacyi policyjnej Wayda rzekomo chciał zabić Stanisława Wudaczka, który był bezprzytomny wskutek utraty krwi. Wayda jednak zemdlał. — Nowożeńców także aresztowano, lecz później uwolniono.

Onegdaj wieczorem w domu Jana Lubierzeckiego pn. 38 Fay ulica, wybuchła kłótnia. Lubierzeckiego zrzucono ze schodów wskutek czego uległ złamaniu nogi.— Wtedy to podzielono się na dwie fakcye, które później stoczyły tak krwawą bójkę.

Zbrodnicza napaść na polską Drukarnię.

Chicago, Ill., 26go lutego. — Nieznani dotąd złoczyńcy włamali się dziś w nocy do drukarni ob. Wł. Dyniewicza przy Noble ul., wydawcy Gazety Polskiej i trzy przygotowane do druku formy gazety rozsypali, a jedną zniszczyli przez porysowanie i pozbijanie czcionek. Część wydrukowanych gazet podarli. Na pierwszym piętrze, w zecerni całe 4 formy (drugą część gazety) rozsypali a w maszynie do składania czcionek „Linotype'' przy klawiaturze pokrzywiono pręty. Wskutek tego w tym tygodniu „Gazeta Polska'' nie wyjdzie.

W drukarni ob. Dyniewicza trwał od 4 tygodni strajk drukarzy, nienależących do Unii.

Policya rozpoczęła poszukiwania w celu odnalezinia sprawców napadu. Jeżeli zostaną oni schwytani i postawieni do sądowej odpowiedzialności, mogą się dostać na parę lat do więzienia, gdyż włamanie się do cudzego domu i niszczenie cudzej własności uważane jest w tym kraju za przestępstwo kryminalne i żadnemi „ideami'' wytłómaczyć, ani unieważnić się nieda.

Łotrzyków powinna spotkać zasłużona kara.

(Kur. Polski).

ZARĘKOWINY.

przez Kazimierza Laskowskiego).

Przed Kubową,
Poprzed chatą,
Dziwnie strojno,
I bogato.
Ściany zdobne w modre cętki—
W oknach róże i nagietki —
Sień pełniuśka tataraku,
Wymieciona po cielaku:
Izba znowa pobielona
I podłoga szorowana,
A na progu Maryś stoi —
Warkocz plecie — wyjść się boi
Jeno ku wsi
Chyłkiem zerka —
Jak kot, gdy mu
Pachnie szperka.

* * *

Przed Kubową,
Przed chałupą
Przystanęli
Ludzie kupą
Przystanęli nie na gadki,
Bo w pośrodku swaty, swatki!
Bo na przodzie wiejski grajek
Bo w koszyku kopa jajek.
I flaszczyny są z siwuchą
I kogutek pod pazuchą.
Cały lśniący, grzbieniasty,
Jak na „wywód'' dla niewiasty.
Ani chybi!
Widzi mi się,
Zrękowiny
Do Marysie!

* * *

„Dudu!... dudu!''
Smyk po basach...
Stanął Kuba
Przy balasach,
Jak na święto wygolony...
„Niechże będzie pochwalony!
„Witajcie mi moi ludzie!
„Szczerym sercem nie w obłudzie!
„Komu wola i ochota!''
Rzekł, uchylił przednie wrota,
I z pokłonem prosi do się
Swatów, swachy i kumosie
A tak mu coś
Patrzy z miny,
Że rad widzi
Zrękowiny.

* * *

„Dudu — dudu''
Bas z skrzypkami...
Idą ludy
Za ludami.
Pełno w sieni i na przyźbie,
Nie pomieścić w jednej izbie!
Gwarno, rojno, jak w pasiece...
A najstarsza swatka rzecze:
Co podała jej kumoszka,
Że u kuby jest jałoszka —
Jałowiczka swego chowu,
Przez przygany, przez narowu.
Właśnie wiedziem
„Kupca do niej —
„Pieniążkami
„W trzosie dzwoni''.

* * *

Na dowcipną,
Na przemowę —
Podrapał się
Kuba w głowę.
Chciał się zrazu potargować,
By po później nie żałować.
Ale swacha uprzedziła,
Gorzałeczki doń przepiła....
„Życzcież nam jej gospodarzu!
„Po Bożemu przy ołtarzu!
„Nie poskąpim piwa, jadła,
„By z ambony rychlej spadła.
„Życzcież nam jej,
„Ojcze matko!
„Aby kupno
„Poszło gładko''.

* * *

Spojrzał Kuba
Na Kubową...
— „Jakże, matka!
„Rzeknij słowo!''
A Kubina do komina
Woła: — „Kajżeś ty, Maryna?''
A z Marysi z za przypiecka
Jeno buty, jeno kiecka!
Próżno swacha prosi, łechce,
Wlazła w kątek i wyjść nie chcę,
I choć jej się śmieją oczy,
Niby źli się, niby boczy...
Niby broni
Się i spiera.
A za Jankiem
Wciąż spoziera!

* * *

Grają skrzypki
Z mazowiecka...
Przypadł Janek
Do przypiecka —
Jak podważy pod Marysię!
A Marysia nie broni się....
Idzie z Jankiem, jako trusia,
Do matuli, do tatusia.
Idzie sama, samowita,
Za kolana ojców chwyta,
Przyklękają obydwoje...
Kuba szepce: „dzieci moje!''
A Kubina
Oczy duchem,
Dla zwyczaju,
Trze fartuchem.

* * *

Grają skrzypki
Z mazowiecka...
— „nie ukrzywdzę
„Swego dziecka!
„Nie pojmiesz jej samej z chaty:
„Weźmie krowę, weźmie szmaty,
„Dwa stajonka — przed rejentem
„Wymierzone nowym prętem:
„Dam jej setne dwa prosiaki,
„Babski statek dam wszelaki,
„Matka zładzi wam do ślubu
„Pierze z nowego podskubu...
„I wesele
„Takie sprawie.
„Że je głosić
„Choć w Warszawie!''

Na balu.

—Czyż mogę prosić panią do walca?

— Tańczę z kim innym, ale dla czegóż koniecznie do walca, może do innego tańca?

— Kiedy widzi pani, mówią, że w walcu najłatwiej się oświadczyć.

— W takim razie, służę panu.

— Hh... jeżeli chcesz pan być zdrów i długo żyć, musisz pan zupełnie zarzucić alkohol pod każdą postacią.

— A co mam pić?

— Mleko.

— Iii, nie wierz w to. Cielę przez całe życie pije mleko, a nigdy nie słyszałem, żeby krowa bardzo długo żyła.

HUMOR i SATYRA.

Czcigodna rodzina.

(Matka odwiedza syna,siedzącego w więzieniu za kradzież):

— A cóż synku, czy ciebie tu biją?

— E, gdzie tam matulu, ani tykają.

— A strawę masz?

— Owa, jeszcze jaką! codzień z mięsem i z okrasą.

— Oj, oj, oj, a toż to łaska Boska; szanujże się, synku, kiedy dobre miejsce dostałeś.

Maryś i Organista.

Ślub Marysi miał się odbyć na drugi dzień, więc Maryś idzie do organisty i powiada mu:

— Panie organisto, gdy z wianeczkiem panieńskim pójdę do ołtarza, zagrajcie mi pięknie na organach. Na to rzekł organista:

— Dobrze, moje dziecko, ale nosiszże ty ten wianeczek panieński słusznie? Bo widzisz, jeżeli tak nie jest, to moje organy nie zechcą grać takiej dziewczynie, tylko zaskrzypią brzydko — a ludzie zaraz się dowiedzą, dlaczego...

Marysia pomyślała chwilkę i mówi:

— To już nie grajcie, panie organisto, bo możeby trochę.. skrzypiały.

U doktora.

Doktór: — Nie boję się o panią, tylko zalecamy ścisły spokój.

Dama: — Ależ proszę popatrzyć mi na język!

Doktór: — Ten przedewszystkiem potrzebuje spoczynku!

Stręczyciel małżeństw.

— Pan się chcesz żenić, a masz że pan jaki majątek?

— Nie, nie mam żadnego?

— Czekajno pan, przecież masz nos?

— Cóż to znowu za żarty?

— To nie żarty czy, czy dałbyś sobie uciąć nos za 10,000 dolarów? Naturalnie nie!Otóż ja powiem tej damie, która szuka męża, że masz pan klejnot, któregobyś za 10 tysięcy dolarów nie pozbył.

Rozmaite miary.

— Jak wysoko stoi teraz żyto? — pytałem pewnego wieśniaka.

— Adyć dziękować panu Bogu — jest takie duże, kiej rosła jałówka....

— Jak wysoko stoi teraz żyto? — pytałem córki owego wieśniaka.

— Można se już śmiało w życie lignąć, a nikt nie będzie widział — mówiła Maryś, rumieniąc się jak piwonia.

— Jak wysoko stoi teraz żyto? — pytałem Arona Salzvogla.

— Nu, 18 koron 10 hal. za sto kilo.

Ja nie z tej parafii.

Pewnego razu w wiejskim kościele ludzie wzruszeni kazaniem proboszcza wszyscy płakali z wyjątkiem jednego z wieśniaków.

Zapytany o przyczynę odpowiedział:

— Przecież ja nie jestem z tej parafii.

Nie zawsze.

— Panie, panie! Czy się pan zawsze tak jąkasz?

— Bynajmniej! — proszę ppp.. pana — tylko wtedy, jak ggg... gadam..

U adwokata.

— Czy mogę pana o coś zapytać? Wszak pytanie nic nie kosztuje?

— Pytanie nie, ale odpowiedź.

Ze świata dziecięcego.

— Prawda mamo, jak się człowiek wstydzi, to zaraz zaczerwienieje?

— A tak moje dziecko.

— A dlaczego nasz wujek zawsze się na nosie wstydzi?

Czas to pieniądz.

— O u nas idzie wszystko po amerykańsku szybko, — przedwczoraj poznałem Maćka, wczoraj się ze mną zaręczył, a dziś pożyczył odemnie pięćdziesiąt dolarów.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluniştów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

Droga życiowa jest ciężka dla chorych.

Wielu jest chorych w Pittsburgu i okolicy, którym dokuczają ciągłe bóle w krzyżach i których narządy wewnętrzne i nerki są w nieporządku. Pigułki Doans'a na Nerki przynoszą ulgę i uzdrowienie na takie choroby. Oto jest na to dowód z Pittsburga:

Pani P. Wilhelm, Hill House, Pittsburg, Pa., mówi:

„Mój mąż nie cierpi na chorobę nerek od trzech lat, to jest od czasu, gdy używał Doans'a Pigułek na Nerki. Wtenczas cierpiał on okropne boleści w krzyżach i często nie mógł się nawet ruszać z powodu ostrych i nagłych bolów w krzyżach. Nareszcie dowiedział się o Doans'a Pigułkach na nerki, zaczął ich używać i wkrótce pozbył się tych strasznych bólów.— Przez regularne i dłuższe używanie tego lekarstwa choroba ta została usunięta i wyleczona na stałe i zdrowie jego całkiem się naprawiło. Teraz on chętnie powtarza dawniejsze swoje świadectwa o dobroci tego lekarstwa, gdyż wierzy on, że Doans'a Pigułki na Nerki są najpewniejszem lekiem na choroby nerkowe.

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

OGRZEWANIE DOMU.

Centralne ogrzewanie domu dostaje co dzień to większe uznanie każdego roku, bo ciepło jest więcej równomiernie rozprowadzone po całym domu, może ono być porównanym do pracy serca w ludzkim ciele. Serce jest również centralnym organem rozsyłania krwi po całym systemie utrzymując go ciepło i wygodnie. Jeżeli cyrkulacya krwi znajdzie jakąś przeszkodę w której części ciała, to ta część oziębia się i w końcu zamiera. Krew jest paliwem systemu a pożywienie jest paliwem krwi, To wykazuje dlaczego koniecznym jest obfite przyjmowanie pożywnych pokarmów. Jeżeli dla jakiegoś powodu system nie chce przyjmować lub nie może trawić dokładnie pożywienia, to staje się wtedy koniecznem przyjmowanie Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. To lekarstwo zmusi krew do szybkiej cyrkulacyi i uczyni ciało ciepłym i wygodnym i zmusi system trawienia do przyjmowania i asymilacyi jakiegoolwiek pożywienia. Trinera Amrykański Elixir Gorzkiego Wina oczyści krew, wznowi muszkuły i nerwy, prezerwuje zdrowie i utwierdza ciało przeciw zaraźliwym chorobom. Wszystkie apteki Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave,, Chicago, Ill.

ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa.

N a rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Hr. Jan Horodyski, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Wny Ks. A. Smełsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:

Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:

Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:

Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:

Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Łodzi.

P. Matylda Herbst, z domu — Schreiler, złożyła na ręce ks. Wyżykowskiego 5 tysięcy rubli na cele dobroczynne.

Do tegoż miasta przybył konsul japoński.

Nowa świątynia w Warszawie..

Za rogatkami Jerozolimskiemi, przy Alei Grójckiej stanie kościół pod wezwaniem Niep. Poczęcia N. Maryi Panny. Komitet budowy z ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele zakupił już plac objętości 25 tysięcy łokci kwadratowych.— Dochód z wystawy Maryańskiej włącznie z ofiarami, złożonemi później na ręce prezesa komitetu przedstawiają obecnie około 10 tysięcy rubli. Suma ta przeznaczoną została na zapoczątkowanie fundu szów na rzecz powyższej świątyni.

Napad bandycki w Lublinie.

O godzinie 8ej wieczorem, do sklepu kolonialnego Halperna, — przy ulicy Kowalskiej przyszedł jakiś młody człowiek i zażądał butelkę wódki.Za nim po chwili przyszedł drugi a trzeci zatrzymał się przy drzwiach na ulicy. Bandyci, dobywszy rewolwerów otworzyli kasę i zabrali przeszło 50 rubli. — W tym czasie p. Halpern zdążył tylnem wyjściem wybiedz ze sklepu na ulicę i zaalarmował policyę. Dwóch policyantów poczęło biedz w stronę sklepu w chwili, kiedy bandyci ze sklepu już wychodzili. Widząc strażników bandyci dobyli rewolwerów i zasypali ich gradem kul. Strażnik Romanczuk padł od razu na ziemię, drugi strażnik został raniony. Napastnicy zbiegli bezkarnie.

Aresztowania w Sosnówcu.

Dnia 26go stycznia nad ranem, policya wtargnęła do restauracyi Kozakiewicza na Sielcu i aresztowała 19 osób, grających w bilard. Wszystkich aresztowanych wraz z właścicielem restauracyi odprowadzono pod silną eskortą do więzienia.

Jedenaście egzekucyi.

Dnia 13go lutego o godz. 2ej w nocy, na stokach cytadeli w Warszawie, stracono: Gustawa Dąbrowskiego, Józefa Kozłowskiego, Jana Byka, Władysława Majczyka, Władysława Szyszkowskiego i Teofila Szafnickiego, — skazanych przez warszawski sąd wojenny okręgowy za należenie do szajki bandyckiej, noszącej nazwę: — „Zmowy robotniczej''.

Egzekucyę Józefa Zimnickiego, co do którego generał-gubernator również wyrok śmierci zatwierdził w ostatniej chwili wstrzymano na mocy depeszy z Petersburga.

Prócz powyższych stracono tejże nocy: Augusta Deringa, skazanego za napady na sklepy monopolowe i kantor majątku Rucileń, w pow. gostyńskim, oraz Władysława Szafrańskiego, skazanego za usiłowanie zabójstwa strażnika ziemskiego we wsi Odrowąż, w pow. opoczyńskim.

W nocy z środy na czwartek — stracono Władysława Koperskiego, Leona Krzyżanowskiego i Józefa Pietrzaka, skazanych za zabójstwo czterech robotników, w dn. 15go marca r. z. na ul. Wodnej w Łodzi.

Z Łodzi.

Dnia 14go lutego o godzinie 2ej w nocy w ogródku więzienia przy ul. Długiej wykonano wyrok śmierci przez powieszenie nad 5ciu skazańcami przez sąd okręgowy wojenny.

— Na ul. Suwalskiej na schodach domu zabito sztyletem robotnika Józefa Maja, oraz poraniono jego córkę, która poczęła wzywać pomocy. Był to mord partyjny.

— Na Górnym rynku poraniono śmiertelnie robotnika Franciszka Włudarskiego.

Pogrzeb Kinkulkina.

Dnia 12go grudnia o godzinie 2ej w południe, odprowadzono w Wilnie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Szewela Kinkulkina, najstarszego księgarza i antykwaryusza wileńskiego. Kilkaset osób, w połowie Polaków postępowało za wozem żałobnym. — Na cmentarzu, po dokonaniu ceremonii odpowiednich, zwłoki ustawiono przed mównicą, na którą wszedł dr. Cezary Staniowicz, ażeby do zebranych przemówić słów parę. W niedługiej, lecz serdecznej i rzewnej mowie, nakreślił on zebranym sylwetkę zmarłego żyda, wychowanego i wykształconego w kulturze polskiej; rzucił parę wspomnień osobistych ze swych lat młodzieńczych, kiedy to młodzież ucząca się w Wilnie u Kinkulklina, przy zaułku literackim, zawsze za marne grosze mogła była nabyć lub wypożyczyć wszystko, co wychodziło wówczas nowego w literaturze i piśmiennictwie polskiem. Przypomniał o stosunkach zmarłego z naszym Syrokomią i zakończył wezwaniem, ażeby żywot Szowela Kinkulklina był przykładem dla młodszego pokolenia, jak zdobywa się miłość i uznanie społeczeństwa. Na grobie złożono jeden wieniec: „Przyjacielowi Syrokomii — Dziennik Wileński''.

Z Łodzi.

W ostatnich czasach zamknięte zostały wszystkie fabryki pluszu, gdyż przy dzisiejszych warunkach pracy, jak twierdzą fabrykanci,— wyroby miejscowe, nie mogąc konkurować z pluszem amerykańskim jakim zalewa rynek łódzki b. tutejszy fabrykant, p. Augustyn Hentzel. Miał on w ciągu dwóch lat swoją fabrykę przy pałacu szpitalnym, w której na wynalezionych przez siebie maszynach, wyrabiał plusz podobny bardzo do karakułów. Plusz ten cieszył się niezwykłem powodzeniem i, jak twierdzą wtajemniczeni, był on źródłem majątku dla p. Hentzla.

Gdy w Łodzi rozpoczęły się strajki i wogóle na rynkach miejscowych zapanowała niepewność, p. Hentzel wysłał wszystkie maszyny do Ameryki, dokąd później sam się udał i tam wyrabia w dalszym ciągu plusz, który w ogromnej ilości przysyła do Łodzi.

W fabrykach pluszu robotnicy zarabiali od 15 do 20 a nawet 30 rubli.

Przesilenie w Łodzi dotknęło od razu kilka gałęzi przemysłu. Najpierw padły jego ofiarą t. zw. tkalnie zarobkowe, a następnie farbiarnie i wykończalnie, których w Łodzi jest 52. Nie otrzymując towaru z tkalni, nie mają one nic do wyrabiania i będą wcześniej czy później zamknięte.

Będzie to nową dotkliwą klęską dla robotników. Pracuje w nich około 3,000 zarabiając od 8 do 10 rb. tygodniowo.

Nie sumienny pośrednik.

Niedawno w jednem z pism warszawskich ukazał się list z Czarnej Słobody, w pow. wytchorskim, w gubernii ołonieckiej, podpisany przez 8 zesłańców polaków, w którym ci skarżą się, iż na ręce jednego z zesłanych nadsyłane są różne przesyłki od osób dobroczynnych z kraju, i że z tych darów nic nie dchodzi do rąk osób przyciśniętych prawdziwym brakiem. Na skutek tej notatki kancelarya generał-gubernatora warszawskiego przeprowadziła korespondenc. z gubernatorem ołonieckim i otrzymała stamtąd informacye, których treść podaje do wiadomości powszechnej w Warsz. Dniew. — Według zebranych przez policyę wytchorską danych, na imię przebywającego we wsi Czornaja Słoboda, zesłanego administracyjnie z m. Warszawy Błażeja Romualda Bielińskiego, z różnych miejscowości nadsyłane są przesyłki i listy pieniężne. Otrzymywane w przesyłkach bieliznę i ubranie, oraz książki i wydawnictwa polskie Bieliński sprzedaje sklepikarzom miejscowym i uzyskane ze sprzedaży pieniądze przepija. Upoważnienia żadnego do zbierania ofiar Bieliński nie posiada. Gubernator ołoniecki nadmienia przytem, iż niepodobna jest przedsięwziąć jakichkolwiek środków przeciw tym nadużyciom, albowiem wszystkie listy pieniężne i przesyłki są adresowane na imię Bielińskiego.

Dalej według otrzymanych — przez kancelaryę generał-gubernatora danych, stały mieszkaniec Warszawy, Błażej Bieliński, bez określonego zajęcia, trudnił się kradzieżą, za co karany był 4 razy. Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju zesłany został w d. 24 października 1906 r. do gub. ołonieckiej na cały czas trwania stanu wojennego w kraju.

Wiec organistów w Warszawie

W Sali małej Filharmonii obradował w połowie m. lutego zjazd organistów z całego Królestwa Polskiego. W zjeździe tym uczestniczyło około 300 osób.

Do Stowarzyszenia tego należy przeszło 1,000 członków, wydaje ono swój organ p. n. „Śpiew Kościelny''.Z działalności zarządu jest do zaznaczenia: zwoływanie zjazdów dekanalnych, rozesłanie odezwy do biskupów z prośbą o pomoc w uregulowaniu stosunku proboszczów do organistów, wysłanie memoryału do Koła Polskiego z prośbą o poruszenie sprawy wyznaczenia organistom stałej pensyi od rządu.

Uchwalono zorganizowanie utrzymywania nauczycieli objazdowych, którzy wykładać będą dwa dni w miesiącu w każdym okręgu teoryę muzyki, harmonię, śpiew chóralny i grę na organach.

Polecono także zarządowi utworzenie komisyi, która opracuje ustawę kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Ostatni dzień obrad ma być poświęcony sprawie ubezpieczeń.— Przewodniczył obradom p. Aleksander Kulesza z Łodzi.

Nowa kolej.

Ministeryum komunikacyi postanowiło zapewnić gwarancyę rządową akcyom projektowanej kolei pomiędzy Szepietówką a Kamieńcem Podolskim. Długość nowej linii wynosi około 300 wiorst, koszt budowy zaś obliczno na 18,000,-000 rb.Konieczność tej kolei odczuwano już oddawna; niedawno generał-gubernator kijowski domagał się zbudowania jej kosztem skarbu, rząd jednak nie uznał za możliwe uwzględnić tych starań z powodu konieczności wyasygnowania znacznych funduszów na budowę kolei Amurskiej i drugiego toru kolei Syberyjskiej, udzielił natomiast koncesyi przedsiębiorcom prywatnym. Nowa kolej przetnie bardzo zamożne okolice, w których czynnych jest mnóstwo gorzelni i cukrowni.

Napad na pocztę.

Z Lublina donoszą, iż we wsi Trzeszkowice, odległej o 14 wiorst od Lublina, na szosie Janowskiej, niznani sprawcy dokonali napadu na pocztę, idącą z Lublina do Janowa. Gdy poczta mijała karczmę, o godz. 3 po południu napastnicy dali salwę, kładąc trupem urzędnika, wiozącego pocztę i 5 żołnierzy z eskorty, poczem zrabowali 3,617 rb. w gotowiźnie i markach, oraz weksli za 3,132 rb. Po otrzymaniu wiadomości o napaści, z Lublina wysłano pogoń, złożoną z 2 batalionów piechoty, seciny kozaków i 4 oddziałów strażników.

Zabawka w chowanego.

Zgromadzenie gminy Konopnica w pow., lubelskim, uchwaliło w swoim czasie, wysiedlić kilku — członków swej gminy, znanych złodziejów i bandytów. Od tej pory rozpoczęła się zabawka w chowanego. Wysiedleni, z rozporządzenia władz do sąsiedniej gub. wołyńskiej, bandyci coraz to powracają i grasują w gminie, której stosunki zamożności gospodarzy, siłę zamków i td. dokłanie znają. Niektórych aresztowano już i wysiedlono dwukrotnie, ale zawsze po jakimś czasie powracali. „Ciekawi jesteśmy — pyta „Gmina'' w Ziemi Lubel. — jak długo taka zabawka w chowanego trwać będzie?''

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Chodzież.

Tutejszą aptekę sprzedano za 275,000 marek. Dotychczasowy aptekarz zapłacił za nią przed dwoma laty 210,000 marek.

Wągrówiec.

Z powodu pomięszania zmysłów trzeba było 31-letnią robotnicę — Franciszkę Witucką z Gołej odwieść z tutejszego lazaretu do zakładu obłąkanych w Dziekance.

Piła.

Odbyła się tutaj sekcya zwłok hamulcarza Garskiego,który znaleziony był w zeszłym tygodniu nieżywy. Sekcya nie wykazała nic takiego, coby wskazywało winę kogoś trzeciego w tym wypadku. — Zwłoki wydano do pochowania.

Zasądzenie nauczyciela za wyłudzanie pieniędzy.

Na dwa lata domu karnego skazała gnieźnieńska izba karna byłego nauczyciela Gustawa Entresa, który przed kilku laty urzędował we Wrześni. Po zwolnieniu go ze służby obchodził wszystkich nauczycieli i wyłudził od nich wiele pieniędzy, w końcu popełniał oszustwa. Poznał go pewien dozorca więzienny w Wągrówcu i kazał aresztować.

Inowrocław.

Robotnika Chodrowskiego, pracującego przy kolei pochwyciła maszyna. Urwała mu lewą nogę, a prawą zmiażdżyła zupełnie. W beznadziejnym stanie przeniesiono go do lazaretu miejskiego.

Borek.

W nocy, kiedy panowała tutaj straszna burza, zabłądził 24 letni robotnik Andrzejczak z Siedmiorogowa wracając do domu z Domanic, zszedłszy z drogi i zmarzł. — Następnego dnia znaleziono go nieżywego na polu pod Domanicami. Zmarły był trzeźwym i pracowitym człowiekiem, pozostawił żonę z dwojgiem dzieci.

Żabikowo.

„Przyjaciel Ludu'' pisze: — Niedawno odbywała się tu na sali p. Warmbiera zabawa „kriegerfrajnu''. Pomimo, że już dosyć się słyszało i czytało o celach takich „ferajnów'', to jednak znalazło się kilku Polaków i Polek, którzy poszli na tę zabawę. Ubolewać należy nad takiem postępowaniem tem więcej, że my Polacy obecnie, gdzie trapieni jesteśmy ustawami wyjątkowemi, a mianowicie ustawą o wywłaszczaniu, nie bawić, lecz smucić się powinniśmy i rozmyślać nad naszą niedolą. —

Karciarstwo w Gnieźnie.

Gnieźnieński „Lch'' pisze: — Karciarstwo hazardowe w mieście naszem znów się panoszyć zaczyna. Jest tu kilka lokali, gdzie młodzież i starsi przesiadują całemi nocami marnując zdrowie i tracą ciężko zapracowany grosz, o niewyraźnej kondycyi. Są i tacy, którzy w prywatnych domach oddają się tej namiętności niepohamowanej i co najsmutniejsze, z Niemcami i lutrami.

Panowie upamiętajcie się, póki jeszcze nie zapóźno, bo niejednego ta straszna namiętność już do żebraczego kija doprowadziła. Ileż to mamy dzisiaj takich zbijobruków, co niegdyś mieli majątek, a dziś są pośmiewiskiem dla ludzi a ciężarem dla rodziny!

(Są i w Pittsburgu tacy gracze! Przestańcie tego, bo hańbę nam przynosicie! — Przyp. Red. W.P.)

Parobek rodzaju żeńskiego.

Pewien parobek polski, zatrudniony w dominium Lamperolce (Lampersdorff) w powiecie ścinawskim na Dolnym Ślązku, miał nieszczęście, że spadł z dość znacznej wysokości i bardzo ciężko się pokaleczył. Niemal bezprzytomnego odstawiono do lazaretu w Ścinawie, gdzie ku niemałemu zdziwieniu odkryto, że ten silny parobek, który z łatwością znosił dwucentnarowe worki zboża, jest rodzaju żeńskiego. Stwierdzono, że silna dziewczyna kazała sobie obciąć włosy krótko, przebrała się po męsku, miała nawet papiery i świadectwa na imię męskie wystawione, a wszystko to jedynie w tym celu, ażeby jako mężczyzna mogła więcej zarobić.

Pruscy nauczyciele mordercy.

Gazety Poznańskie donoszą: — Za pokaleczenie z wynikiem — śmierci jest obecnie oskarżonych dwóch nauczycieli szkoły elementarnej — jeden tu w Księstwie,— drugi na Śląsku. W pierwszym przypadku uderzył nauczyciel dziecko trzciną przez głowę, a w 3 dni po tem dziecko zmarło na zapalenie mózgu. —W drugim przypadku uderzył nauczyciel dziecko w twarz, nie uważając, że się zasłoniło ręką, w której trzymało rysik. W skutek uderzenia dziecko ugodziło się rysikiem w policzek. Ranę zagojono — mimo to w 14 dni po wypadku dziecko zmarło na zapalenie mózgu. Sekcya zwłok wykazała, że rana tylko powierzchownie zagojoną była, wewnętrz nie zaś ciało się ogniło, aż dosięgło mózgu i przez to śmierć spowodowało.

Bojkot niemieckich towarów.

Bardzo dotkliwie odbił się bojkot na pogranicznych z Królestwem miastach pruskich. Takie np. Katowice stały się główną składnicą towarów pruskich, przeznaczonych dla Królestwa i dzięki temu podniosły się do rzędu najbogatszych miast na Śląsku pruskim.— Obecnie minęły dla tego miasta piękne dni Aranżuezu. W przeciągu niespełna półtora miesiąca, a więc od chwili rozpoczęcia bojkotu towarów pruskich, ogłosiły upadłość cztery większe firmy w Katowicach, a mianowicie: Courant, J. Freund skład cygar, Stanietz magazyn konfekcyi damskiej i R. Waldman, skład obuwia. Jak obeznani z katowickimi stosunkami handlarze twierdzą, jest to dopiero początek całego szeregu większych lub mniejszych bankructw, jakie w niezadługim czasie nastąpią. Obliczają, że tam gdzie wpływ dzienny wynosił 80—100 marek, obecnie mają 10 marek. Krąży już nawet dowcip, że Kattowitz nazywać się winien obecnie Pleitewitz.

Sami uczciwi niemcy potępiają wywłaszczenie!

Niemiecki dziennik „Posen. N. Nachrichten'' w numerze z dnia 15go lutego podaje protest przeciw wywłaszczeniu, podpisany przez 168 właścicieli ziemskich, Niemców, zamieszkałych w prowincyi Poznańskiej. — Protest ten brzmi jak następuje:

„My podpisani poznańscy niemieccy gospodarze ziemscy oświadczamy się przeciwko obecnie w izbie panów znajdującemu się projektowi wywłaszczaniu i uzasadniamy przeciwne nasze stanowisko, jak następuje:

1. Jesteśmy przeciwni projektowi wywłaszczania, z jakiejbądź strony onby wyszedł, ponieważ podobny środek podkopuje solidne podstawy naszej obec. formy społecznej, a tem samem i państwa.

2. Oświadczamy się dalej przeciwko projektowi, ponieważ jesteśmy mocno przekonani, że celu zamierzonego popierania niemczyzny na wschodzie nie osięgnie, lecz wprost przeciwnie zasiedziałym Niemcom w naszej części kraju silnie zaszkodzi.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Śp. Alfons Borowski.

Żółkiew. — Ubył z pośród nas Alfons Borowski. Wyczerpany na siłach, w 75 roku życia ułożył się do snu wiecznego. Przed dwoma miesiącami obchodziliśmy uroczyście 15 letni jubileusz istnienia Sokoła, w którym zmarły jako jeden z głównych filarów Tow. brał udział.

Gdy po ukończeniu służby rządowej w randze radcy skarbowego, przeszedł na emeryturę, poświęcił całą pracę śp. B. wymarzonej idei. Garnął się przed laty 15 z całym zapałem i wytężeniem sił do nowego dzieła, a była niem budowa sokolni tutejszej. Śp. Borowski chodził sam wszędzie, agitował, urządzał festyny i zabawy, wyjednywał subwencye i ofiary. W uznaniu tych zasług, nadało mu Tow. najwyższą godność, jaką rozporządza, mianując go swym członkiem honorowym. W roku— 1903 składa śp. Borowski urząd prezesa Sokoła, nie usuwając się wszelako od dalszej działalności w wydziale Towarzystwa.

Pogrzeb śp. Borowskiego odbył się w Żółkwi dnia 4go lutego. — Wziął w nim udział szereg korporacyi i stowarzyszeń, których zmarły był członkiem, przedewszystkiem zaś jawił się Sokół w komplecie, a za rydwanem żałobnym kroczyła moc miejscowej i okolicznej publiczności.

Nad zwłokami zasłużonego człowieka przemawiał prezes Sokoła dr. K. Wyrzykowski i druh Wł. Janikowski ze Lwowa.

Odznaczenie polskiej piekarni

Z Krakowa donoszą, ze znana piekarnia „Sport'' w Krakowie i Podgórzu otrzymała na wystawie kucharsko-spożywczej w Paryżu złoty medal i dyplom honorowy, a na takiej samej wystawie w Wiedniu tę samą nagrodę.

Lwów w cyfrach.

Lwów. — Według miesięcznika statystycznego za grudzień z. r. ludność Lwowa wynosiła 181,016 osób, małżeństw zawarto 47, urodziło się 787, a zmarło 386 osób. W całym okręgu sanitarnym zmarło na choroby zakaźne 306 osób. Na targowicę spędzono 2819 sztuk bydła rogatego, 1181 cielęt i 286 (?) trzody chlewnej, z tego sprzedano 2715 sztuk bydła rogatego, 1171 cieląt a 314 trzody chlewnej. W rzeźni miejskiej zabito bydła grubego 1437 sztuk, jałownika — 1252, — cieląt 3044 — baranów 30, trzody chlewnej 52,000 i 37 koni.

Dowóz mięsa prowincyonalnego wynosił 137,495 kilogr. czyli o 9238 kilogr. mniej niż w listopadzie. — Pożarów było 20 Galic. Kasa oszczędności miała wkładek koron 81,206,225. W grudniu włożono 2,359,638 k., a wyjęto 2,612,-584 koron.

Kraków.

Cesarz nadał wójtom Stefanowi Klewczukowi w Chmielowej i Feliksowi Błońskiemu w Nowosiółce Kostynkowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Lwów.

Donoszą z Kołomyi, że spalił się tam młyn Wartenbergów. Zapasy zboża i mąki zniszczone. Szkoda wynosi przeszło milion koron. — Mówią, że w płomieniach miało zginąć dwoje ludzi.

Echa wyborów przed sądem.

W ostatnich dniach przed powiatowym sądem karnym w Krakowie toczyła się sprawa o obrazę czci, przeciw adwokatowi dr. Józefowi Drobnerowi. Dr.Drobner oskarżony został przez posła do Rady państwa z miasta Tarnowa, dra Rogera Bataglię, o to, że na licznych zgromadzeniach przedwyborczych, jakie odbywały się w Tarnowie w r. z., stając jako kandydat partyi socyalistycznej, obrzucał dra Bataglię szeregiem słownych napaści. — Między innemi na zgromadzeniach takich głosił dr. Drobner, że dr. Bataglia swojego czasu został usunięty z posady urzędnika w ministerstwie, oraz że starał się o mandat dla celów osobistych.

Rozprawę prowadził sekretarz sądu dr. Wyrobek, oskarżyciela prywatnego zastępował adwokat dr. St. Bowiński. Po przeprowadzonej rozprawie, gdy proponowana ugoda między stronami nie przyszła do skutku, sąd, uznał oskarżonego winnym obrazy honoru i skazał dra Drobnera na 10 dni aresztu zamienionego na 200 kor. grzywny.

Równocześnie przed sądem krajowym karnym toczyła się rozprawa, mająca za przedmiot również zeszłoroczne wybory. Mianowicie prokuratorya państwa oskarżyła Franciszka Kumalę, Jana Trębacza i Jędrzeja Stępienia, robotników kolejowych, o to, że w dniu 24 maja z. r. podczas głosowania w Prądniku Czerw., będąc zwolennikami kandydatury p. Zygmunta Klemensiewicza, pobili dotkliwie robotnika kolejowego Wojciecha Nagrabę, który gołsował na dra Bujaka, przez co dopuścili się występku z par. 5 ustawy z 26 stycznia 1907 roku o wolności wyborów

Na rozprawie tej, której przewodniczył radca sądu, dr. Grodyński,po zeznaniach świadków i tłómaczeniu się podsądnych trybunał uwolnił ich od zarzuconego im występku z paragrafu 5 ustawy wyborczej — natomiast skazał obwinionego Trębacza na 10 dni aresztu. Wyrok zapadł zaocznie, gdyż Trębacz nie stawił się na rozprawę.

Lwów.

Redakcyę tygodnika literacko-artystycznego „Nasz Kraj'' objął Tadeusz Pawlikowski, b. dyrektor teatru lwowskiego. „Nasz Kraj'' ma debit w Królestwie Polskiem.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych......$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— Z wielkim żalem musieliśmy dla braku miejsca odstawić aż do przyszłego numeru dosyć interesujące Uwagi i zadowolnić się musimy jedynie „odpowiedziami Redakcyi".

Korespondentom w Braddock: — Serdeczne dzięki za korespondencyę o Wiecu niedzielnym i za „interpelacyę" przeciw jednemu z mówców. Obie rzeczy będą umieszczone w przyszłym numerze. Nawet wypada, aby ta rzecz była najpierw w dziennikach.

— **Panu S. S. z Wheeling, W. Va.** — Korespondencya o rocznem Posiedzeniu Towarzystwa św. W. K. i o dorocznych wyborach, przyszła zapóźno do tego numeru, bo dopiero we środę. Zresztą Posiedzenie odbyło się dnia 5go Stycznia (jak Pan donosi) więc ze sprawozdaniem Waszem czkaliście troche zadługo. Poczekajcie jeszcze jeden tydzień, — będzie w przyszłym numerze.

— **Majstrowi od milwauckich „Nowin":** — Na nasze, zupełnie rzeczowe, bezosobiste i całkiem przyzwoite Uwagi, odpowiadasz aspan brutalną, parobkoską napaścią i wyzwiskami od „parobków" w „Nowinach" No. 9, — co aspanu wcale zaszczytu nie przynosi a tylko kala ubiór aspana. Wyleciałeś aspan z równowagi i złościsz się, a złość piękności szkodzi.

Polemiki z aspanem nie myśleliśmy na nowo rozpoczynać, — gdyż — jak blizko rok temu zaznaczyliśmy, — z denuncyantami nie polemizujemy; sądzić ich jednak publicznie możemy, musimy i będziemy.

Od czasu jak żeś waspan wystąpił publicznie w swoich Uwagach z denuncyacyą przeciw nam, aby przez to pozbyć się niewygodnego polemika a nas posady przez to pozbawić, — odtąd polemiki się aspan od nas nie doczekasz więcej, — co jednak nie stanowi, abyśmy nie mieli karcić wybryków. Mimo wychwalanej swojej erudycyi nie zdołałeś aspan swojego czasu odeprzeć wszystkich zarzutów, stawionych przez tego, którego w No. 9 „Nowin" „parobasem" nazywasz, więc jąłeś się denuncyacyi, a dziś znów brutalne rzucasz wyzwiska jak: parobas itp. — Z takim niecierpliwcem polemika jest niemożliwą w żadnej pisowni, — „ulepszonej" czy „ugorszonej", — rejowskiej czy innej. — Grubo się zaś aspan mylisz, jeżeli myślisz żeś z jakiejś racyi nietykalnym; — tutaj chłop na zagrodzie równy jest i wojewodzie; kiedyś grzyb, — leź w kosz!

W tej sprawie apelujemy do Redakcyj wszystkich poważnych gazet! — Na co się przyda myśleć lub pisać o jakichś Związkach czy Stowarzyszeniach Prasowych, jeżeli nie skarcimy już dziś pyszałków i parweniuszów za brutalne napaści przeciw kolegom wymierzane?!... Na co właściwie istnieć mają jakieś Stowarzyszenia prasowe?.... Czyż opinja się nigdy nie odezwie?....

(Nadesłane).

SŁOWO NA CZASIE.

Na pytanie, czemu Papież potępił **„modernizm"** dajemy odpowiedź następującą:

1) Ponieważ moderniści twierdzą, że fakta opowiedziane w Ewangelii świętej nie są historycznie **prawdziwe.** —

2) Że Chrystus przez dłuższy przeciąg czasu życia swego na ziemi, nie wiedział iż jest Bogiem, a przez całe życie nie wiedział, że jest Zbawicielem świata. —

3) Że dogmaty wiary świętej nie mają sankcyi boskiej. —

4) Że Chrystus osobiście kościoła nie założył i nie ustanowił Sakramentów św.

5) Że Papież, Biskupi i księża mają swoją władzę **nie** od Chrystusa, ale od ludu.

Otóż streszczenie całej fałszywej nauki Modernistów.

Punktem wyjścia dla potępionych błędów jest fałszywa filozofia: **agnostycyzm i naturalizm.** — Jak protestanci zastępują wiarę przez nieokreślone czucie religijne a za podstawę dogmatu biorą tak zwane **„doświadczenia życia chrześcijańskiego"**, tak samo Moderniści, chcą tłómaczyć wszystko za pomocą naturalnej ewolucyi. —

Opierają się na zasadzie ewolucyi, przerabiają teologię i historyę religii, a objaśniając pismo święte za pomocą krytyki radykalnej, — chcą zbudować nową teologię i nową historyę religii. —

Katolicyzm, mówią moderniści, to skostniała organizacya, która nie jest zdolną do żadnej Ewolucyi i nie wykazuje dążności zastósowania się do nowych potrzeb i stosunków. —

Na co ślęczeć nad badaniem tajemnic, jak to czynią katolicy, — kiedy poznanie ludzkie ograniczyć trzeba do zjawisk dotykanych przez zmysły; wszystko zaś co poza tem, to **niepoznawalne** i dla ludzkiego umysłu **nieprzystępne.**

Twierdzą zatem moderniści, że dowody rozumowe na istnienie Boga, fakta Objawienia są pustą tylko igraszką słów.

Tu chyba każdy jako tako wykształcony od razu pozna, że takie wywody to nic więcej jak kompletny **agnostycyzm.**

Dalej, twierdzą moderniści, że religia istnieje tylko w tak zwanem religijnem uczuciu. Uczucie to nieraz śpi w człowieku, a gdy się zbudzi, człowiek odczuwa wtedy w sercu swojem Boga. — Czy jednak temu zbudzonemu uczuciu odpowiada byt rzeczywisty Boga to kwestya.

To zbudzenie, poruszenie uczucia, jest objawieniem bo innych objawień nigdy nie było na ziemi. Pierwszym, który takich dotknięć bóstwa doznawał, był człowiek Chrystus i Ten też te doknięcia bóstwa przekazał swoim następcom.

Pismo święte — mówią Moderniści, — jest taką samą książką jak każda książka religijna, pisana pod wpływem religijnego uczucia. —

Tradycya, jest luźnym zbiorem jednostkowych świadomości religijnych. —

Sakramenta św. to tylko symbole działające przez suggestye.

Jednem słowem, moderniści potępiają w czambuł całą wiarę katolicką, całą jej istotę i fabrykują nową wiarę, niezależną od dogmatu, od kościelnej władzy. —

Krzyczą oni w niebogłosy, że Papież Pius X, potępiając **modernizm,** zakazuje myśleć, zakazuje badać, potępia krytykę, nawet wszelką krytykę.

Czy to prawda? — nie!!! —

Papież Pius X przewidział tę krytykę, dla tego z góry się zabezpieczył.

Mówi bowiem wyraźnie:

„Nie mamy tu przed sobą **krytyki jakiejkolwiek, ale mamy krytykę agnostyczną, ewolucyjną".**

Nie potępia więc Papiez **wszelką krytykę, ale nadmiar krytyki, nadużywanie krytyki.** — Nadużywanie krytyki, to pomost do fałszywej filozofii. — Krytyka w granicach, to rzecz chwalebna. —

Otóż co mówi sam Papież:

„Niektóre umysły żżymają się na krytykę, którą uważają za burzycielkę; w **krytyce samej** żadnej winy nie ma; **odpowiednio stósowna,** prowadzi ona do bardzo szczęśliwych rezultatów". (Analecta ecclesiastica 1904 str. 100.)

Niech te słowa zapamiętają sobie pewni młodzi ludzie, którzy chcą być **„plus Pape que le Pape"** to jest ci, którym się zdaje, że no ich barkach spoczywa cała przyszłość Kościoła Katolickiego.—

Ojciec św. nawet życzy sobie, by połączono z nauką krytykę — by zwracano uwagę na postępy wiedzy, a wystrzegano się niedbalstwa w stósowaniu odkryć, do jakich doszli swym sprytem dzisiejsi uczeni. — (Anal. Eccl. 1906 str. 5.)

Wolno zatem skorzystać z tego, co wyświetliły badania dzisiejszych uczonych, przyswoić sobie prawdziwe postępy wiedzy, a nawet trzeba potępić stanowisko tych, co uważają za **heretyków, protestantów** ludzi, którzy argumentują tam, gdzie wiara nic na tem nie cierpi, a rozumny postęp nauki gwałtem do tego zachęca.

Papież Pius X. dodaje: „nie mamy się niczego obawiać dla naszych ksiąg świętych ze strony **prawdziwego postępu krytyki;** zastósowanie zdobyczy tej wiedzy może się nawet obrócić na korzyść Pisma św." (Anal. eccl. 1906.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jenners, Pa. 24 lutego 1908.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi:

Protest przeciw ustawie o wywłaszczaniu Polaków w W. Ks. Poznańskiem.

W niedzielę dnia 23 lutego odbyło Tow. Ryc. św. Michała Arch. w Jenners, Pa. wiec, w celu zaprotestowania przeciw prześladowaniu i wywłaszczaniu braci naszych w Poznańskiem, przez zbirów krzyżackich.

Na wiecu zebranych była wielka ilość braci naszych, którzy zaprosili swego proboszcza Wb. Ks. Władysława Finkę do objęcia przewodnictwa i jako mowcę.

Ks. Proboszcz jako mowca przedstawił zebranym jak to szwaby prześladują braci naszych w Poznańskiem naprzód były masowe wydalania z ziem Polskich, chociaż niektórzy z nich po kilkadziesiąt lat tam zamieszkiwali, następnie sprawa Wrzesińska która żałosnym jękiem obiła się o uszy Polaków rozrzuconych po świecie, w ostatnim znów roku nauka katechizmu w języku hakatystów wywołała strajki szkolne które gnębiąc prusak karał kapłanów polskich i braci naszych dotkliwemi karami pieniężnemi a bardzo często i ostrem więzieniem. Ale ostatni projekt (co niestety już jest uchwalony, P. Red) wywłaszczania Polaków z ziemi po swych pradziadach odziedziczonej, mógł powstać w mózgach tylko zidjociałych krzyżaków. Na ten temat Ksiądz Proboszcz mówił wiele więcej, a w końcu postawił rezolucyę „że Polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczon. wyrażają rządowi pruskiemu najwyższą pogardę za znęcanie się na naszych braciach.

Rezolucyę ową przyjął wiec jednogłośnie i uchwalono protest ów wysłać do kongresu w Washingtonie aby ją przyłączyć do protestów z innych miast wniesionych przez Polaków, ażeby rząd amerykański w imieniu swych obywateli-Polaków wniósł protest w kongresie przeciw ustawie o wywłaszczaniu Polaków z ziemi ich ojców.

Na tem wiec zakończono z życzeniem aby i w innych miastach Polacy odbyli owe protestujące wiece i protesty owe odsyłali do kongresu w Washingtonie.

Jeden z rycerzy.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ

UNII ŚW. JÓZEFA

za Luty, 1908.

DOCHÓD.

Bilans z Stycznia	10,480.75	
Dochód w Lutym	1,931.03	
Razem		$12.412,63

ROZCHÓD.

Abonament za Luty	69.65	
Za wszelkie druki i kwitaryusze	33.00	
Pośmiertne za M. Krotoszyńskiego z gr. V	750.00	
Pośmiertne za A. Wdzięczkowskiego z gr. I	750.00	
Razem		$1,602.65

W kasie pozostaje $10,809.98

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz Kasy Pośmiertnej	267.87	
" " " Żelaznej	10,542.11	
Razem		$10,809.98

Na miesiąc MARZEC są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Jakóba Mamajek gr. XII	750.00	
" Adama Rychlickiego gr. II	750.00	
" Tomasza Manca gr. IV	750.00	
" Jana Hmielewskiego gr. XVI	750.00	
" Berte Hmielewską gr. XVI	250.00	
Razem		$3,250.00

Unia liczy obecnie 1044 członków ubezpieczonych na $750.00
" " " 311 " " " " 500.00
" " " 265 " " " " 250.00
Razem 1620 członków-

Mężczyzn 1327 — — Niewiast 293

Niewiast przyjęto d. 2go Marca 243

Opłata od członka ubez- na $750-00 1-20 p- m- 10c organ 5c razem 1-35
" " " " " 500-00 80c p- m- 10c organ 5c razem 95c
" " " " " 250-00 40c p- m- 10c organ 5c razem 55c

UWAGA!

Ażeby można pokryć wszystkie wypadki śmierci z miesiąca Lutego, Zarząd Unii św. Józefa na ostatnim swym posiedzeniu postanowił wyciągnąć z kasy żelaznej pewną sumę dla wypłacenia za powyższych członków.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin-

SPRAWOZDANIE

Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący czł. i członkinie.

No członka	No. gr.	Imię i nazwisko	Wiek	Wys. ubezp.
2602	1	K. Trojanowska	45	$250
3		A. Lipińska	45	250
4		M. Roża	45	250
5		F. Bulewicz	45	250
6		E. Drozenska	30	250
7		R. Reczyńską	32	250
8		H. Wojtczak	31	250
9		J. Fandraj	45	250
2610		A. Kalinowska	41	500
1		W. Gryniewicz	33	250
2		M. Kujawska	39	250
3		A. Sniadach	27	250
4		A. Rzóska	30	250
5		M. Reszczynska	38	250
6		M. Jabłońska	45	250
7		P. Piontek	45	250
8		A. Szarmach	40	250
9		A. Szarejko	33	250
2620		K. Jurewicz	26	500
1		M. Wiśniewska	30	500
2		K. Niespodziańska	45	250
3		Z. Łysakowska	30	250
4		H. Wojtosiak	35	250
5		A. Wyszynska	24	250
6		F. Kierecka	35	250
7		L. Basikowska	22	250
8		M. Kmieć	36	250
9		J. Drozenska	43	250
2630		E. Błocka	32	250
1		P. Grżanko	30	250
2		M. Milewski	23	750
3		J. Srednicki	39	750
4		M. Srednicka	27	250
5		M. Budzinska	35	250
6		J. Jaworowska	29	250
7		M. Jankowska	30	250
8	2	Skonieczna	36	250
9		Switalska	31	250
2640		Wieczorek	29	250
1		Switała	38	250
2		Kończewska	54	250
3		Owczarzewicz	42	250
4		Z. Wieczorek	23	250
5		A. Wróblewska	36	250
6		J. Rakoczy	26	250
7		F. Slacinska	38	250
8		Wasielewska	28	250
9		Gołębiewska	35	250
2650		M. Ksicinska	21	250
1		M. Czarnecka	29	250
2		J. Szymanska	34	250
3		M. Wodarska		250
4		F. Sztukowska	26	250
5		A. Krasniewska	21	250
2656		O. Płocka	22	250
7		F. Gawrońska	26	250
8		B. Kasperowska		250
9		E. Apanowicz	23	250
2660		J. Jankowska	33	250
1		J. Krygiel	21	250
2		F. Rakoczy		250
3	4	J. Szynkowska	51	$250
4		A. Grada	58	250
5		J. Sinicka	45	250
6		J. Dombrowska	50	250
7		J. Manja	60	250
8		K. Kicak	41	250
9		M. Ręka	57	250
2670		Z. Dembinska	42	500
1		J. Gaida	35	250
2		F. Cejrowska	55	250
3		J. Tomaszewska	32	250
4		M. Grzelka	51	250
5		K. Mularska	40	250
6		J. Gryguc	37	250
7		K. Bosacka	47	250
8		J. Zaporowska	37	250
9		J. Rachuba	45	250
2680		J. Lipinska	25	250
1		M. Myszewska	44	250
2		K. Mokwa	36	250
3		M. Pietruszenska	25	500
4		A. Mokwa	38	250
5		A. Tamiełowska	34	250
6		K. Budkowska	45	250
7		T. Pilarska	43	250
8		M. Samuel	44	250
9		M. Grada	29	250
2690		K. Kalinowska	45	250
1		J. Pietruszenska	29	500
2		A. Celmer	35	250
3		M. Skrzycka	23	250
4		M. Wojciechowska	28	250
5		M. Lesniewska	46	250
6		M. Lukowska	24	500
7		M. Biernacka	32	250
8		Z. Koziozemska	29	250
9		A. Loszkiewicz	26	250
2700		L. Jaskulska	20	250
1		Z. Napierkowska	44	250
2		F. Filipowicz	33	250
3		R. Drozynska	35	250
4		M. Binek	24	250
5		K. Rakowska	44	250
6		M. Gesięcka	30	250
7		K. Włódarek	28	250
8		Z. Jakubowska	20	250
9		A. Szarmach	37	250
2710		M. Lyczewek	34	500
1		M. Czarnecka	26	250
2		J. Schodowska	25	500
3		M. Kuprowicz	23	250
4		M. Klaja	37	250
5	6	E. Kanarkowska	43	500
6		M. Krzywicka	21	500
7		B. Ceglarek	32	250
8		M. Sarzyńska	43	250
9		K. Barajska	45	250
2720		M. Pisarek	30	500
1		M. Bartman	27	250

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Ks. Prob. Poszukanis, Carnegie, Pa.	20	5,—
Ks. A. Smełsz	20	5,—
N. N. Mammoth, Pa.	20	5,—
N. N.	8	2,—
Fr. Izydorczyk, Midleton W. Va.	2	—,50
N. N.	12	3,—
Przyjaciel sierót	4	1,—
Na chrzcinach u pp. Kowalskich z parafii św. Józafata S. S.	8	2,—
Salamon Gąsienica, Buffington, Pa.	6	1,50
Jan Biela	2	—,50
J. Bobek	1	—,25
N. Furdala	1	—,25
Ks. A. Jaworski, resztę wstępnego	60	15,—
Przyjaciel sierót	40	10,—
Przyjaciel sierót	20	5,—
Szkoła św. Stanisława K.:		
Aurelia Ratajczyk W. kl.	4	1,—
Elżb. Tamowicz I „	2	—,50
Anna Przeorska III „	4	1,—
Hel. Kaczorowska III „	4	1,—
Jan Pytel III „	4	1,—
Hel. Tamowicz IV „	4	1,—
Bron. Wysocka IV „	1	—,25
Władz. Szulz VI B „	1	—,25
Przyjaciel sierót	20	5,—
N. N.	4	1,—
M. S.	2	—,50
Ks. N. N.	40	10,—
Mała Zosia	2	—,50
Łukasz Myśliwiec 13 War.	4	1,—
Karol Dębowski	4	1,—
Bronisław Górski	4	1,—
Stanisław Wiśniewski	4	1,—
Stanisław Flot	8	2,—
N. N. z Comden N. Y.	12	3,—
Ks. N. N.	20	5,—
Ks. N. N.	40	10,—
Na chrzcinach u pp. W. Płoszaj, Creigton, Pa.:		
W. Płoszaj	2	—,50
W. Wrzos	4	1,—
J. Chwostek	—	—,15
M. Techman	3	—,75
P. Tułak	2	—,50
J. Sudek	2	—,50
M. Sidor	2	—,50
M. Słomiany	2	—,50
I. Derwinga	1	—,25
L. Tułak	2	—,50
I. Sowa	1	—,25
Ignacy Sowa	4	1,—
I. Waś	1	—,25
Ks. Wł. Przybylski S. S.	60	15,—
Pan W. Posłuszny, Baltimore, Md.	100	25,—
Na chrzcinach u pp. Szydłowskich w Cannonsburg, Pa.	6	1.65
Pan M. Fifer w miejsce ogłoszenia	20	5.—

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“ za łaskawą pamięć o biednych sierotkach polskich.

Ciężkie obecnie czasy, ale i najbiedniejsi z was z pewnością nie mogliby patrzeć na to, aby biedną, bezradną sierotę oddać na pastwę głodu, zimna i niemoralności.

Aż zanadto znam czułe i tkliwe serca wasze, dlatego mimo ciężkich czasów, proszę was, nie zapominajcie o sierotkach.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

ZAWIADOMIENIA.

— **UWAGA!** — Niniejszem donoszę iż ktokolwiek ma sprawę do załatwienia z kasyerem Unii św. Józefa proszę udać się pod No. 3441 Mellwood ave., w 13ej Wardzie.

Z szacunkiem
Leopold Buchholc, kasyer.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Rycerzy Tow. św. Michała Arch. No. 1 gr. 2ga Unii św. Józefa, że w niedzielę dnia 8go Marca 1908 r. zaraz po sumie w Hali zwykłych posiedzeń — odbędzie się nasze posiedzenie miesięczne, wszyscy członkowie winni się stawić a szczególniej ci co jeszcze nie dali swych żon ubezpieczyć, gdyż książki muszą być wykończone na 1go Kwietnia b. r. tak samo każdy członek zobowiązany jest podać swej żony Imię i wiek.

Z szacunkiem
Jan Świtała, prezes.
Jos. J. Ksiciński, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Bractwo św. Antoniego w Sharpsburgu, że w przyszłą niedzielę to jest dnia 8go Marca przypada miesięczne posiedzenie, na które to posiedzenie zaprasza się wszystkich członków Towarzystwa św. Antoniego Pad. aby się stawili o 2ej godzinie po południu, ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia. Nieobecność podpada karze przepisanej konstytucyą. — A tak że zawiadamia się członków, że w trzecią niedzielę tego miesiąca przypada Spowiedź Wielkanocna dla tegóż Bractwa,to jest spowiedź w Sobotę a Kommunia wspólna w Niedzielę rano o 8ej godzinie dnia 15go Marca.

Z szacunkiem
Antoni Oliszewski prezes.
Władysław Grabelski, sekr.

Posiedzenie Tow. Husarów Puławskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest 8go Marca o godz 2ej po południu w Hali-parafialnej na które wszyscy członk. są proszeni się stawić, a szczególnie członkowie należący do Unii św. Józefa aby uregulować swoje pośmiertne podług podatku stopniowego, ponieważ stopniowy podatek zaczyna się od 1go kwietnia.

Z szacunkiem
St. Ciemielewski, sekretarz.

Uniontown, Pa.

W polskiej parafii w Uniontown Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. B. Pawłowski, odbywać się będą Missye, od dnia 14go do 22go Marca. Missye te dawać będzie słynny kaznodzieja, Wny ks. C. Tomaszewski z Pittsburga.

Korespondent.

Zawiadamiam członków Towarzystwa Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele św. Wojciecha B. i M. przy 15ej ulicy S. S. iż w przyszłą niedzielę to jest 8go Marca odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie. Wszyscy członkowie powinni być obecni i zarazem będzie obierana komisya.

Z szacunkiem
Walenty Zieliński, sekr.
Jan Modrak, prezes.

Niniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwa K. S. J. iż na przyszłą niedzielę dnia 8go Marca zaraz po sumie w sali szkólnej par. św. Wojciecha B. i M. na Stronie Południowej 15ej ulicy odbędzie się nasze posiedzenie. Obecność każdgo członka jest pożądaną.

Z szacunkiem
S. Stawski, sekretarz.
J. Cichowski, prezes.

Z PITTSBURGA

Do Szanownych p. Prezesów grup Związkowych, Tow. Kościelnych i Tow. Politycznych z Pittsburga i okolicy.

Wezwanie!

Na uciśnionych i udręczonych braci naszych pod zaborem pruskiem, spadł nowy Cios, prusak zrobił zamach na naszą ziemię ojczystą i przy pomocy prawa, które ma być w izbie wyższej parlamentu pruskiego, chce gwałtem wydrzeć ziemię naszych praojców, to jest odebrać takową naszym braciom. Płacz i rozpacz i żale nasze nie zmiękczą duszy krzyżtka, bo ta jest zanadto spodlona Barbarzyństwem na które nie ma lekarstwa. Więc protest i potępienie rozbójcom pruskim, przez blisko 3 milionową Polonię Amerykańską, odbije się głośnem echem na całem świecie, a tem samem grabieżcy będą wobec świata skompromitowani.

W powyższym celu komitet z łona Towarzystwa Emilii Plater z Grupy 564 zwołuje posiedzenie na dzień 22go Marca r. b. w Sali Białego Orła przy ulicy 11ej i Frederick No. 1100 Południowa Strona o godzinie 2ej po południu i zaprasza wszystkie Tow. do współudziału na zebranie wszystkich delegatów Towarzystw z Pittsburga i okolicy. Stawcie się wszyscy, a a tem pokażcie światu, iż nie jesteście obojętnymi na ucisk i cierpienia naszych braci w Ojczyźnie.

Do wspólnej narady w sprawie zwołania walnego Wiecu zaprasza

Z bratniem pozdrowieniem
Marya Poleska, prezes.
Marya Barczyńska, sekr.
Komitet.

Przy wincie.

Pierwszy gracz (zirytowany).

— Pan powinieneś grać w guziki, ale nie w winta.

Drugi gracz (wściekły).

— A pan powinieneś paść krowy, a nie siadać do winta!..

Trzeci gracz (mitygująco).

— No, no, panowie! Skończmy rober, a potem każdy z was może pójść do swego zajęcia.

Czas płacić za „Wielkopolanina”.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Od strony zewnętrznej wchodziło do celi trochę świeżego powietrza, a czasem błysnął i promień słońca.

Taka była cela VI. A teraz, miły czytelniku, niechaj opis niemego i oślepionego skazańca z pod numeru piątego przysposobi umysł twój na cierpienia, jakie znosiły nieszczęśliwe niewiasty.

Obie kobiety siedzą pod samą ścianą, jedna na ziemi, a druga na wpół oparta na tamtej; nic tam nie ma prócz nagiej skały. Blade światło, otworem wpadające, daje im pozór widm, tem straszliwszych, że nie miały żadnego odzienia. A jednak nie są bez pociechy, bo oto obejmują się wzajemnie w miłości Znikło bogactwo, znikła nadzieja, ale została miłość: Bóg jest miłością!

Miejsce, na którem siedziały, było gładkie od ciągłego używania; bo któż zdoła zliczyć, ile czasu w ciągu owych ośmiu lat spędziły na tem miejscu, czerpiąc nadzieję wyzwolenia z bladego, ale przecież przyjemnego promyka światła, przedzierającego się przez otwór w murze. Gdy rano zawitał, wiedziały, że dzień świta; gdy bladł, że noc zapada! Przez ową szparę tak maleńką wysyłały myśli w świat daleki, jakoby była bramą królewskiego pałacu — i przebiegały go w wszerz i wzdłuż, szukając jedna syna, druga brata. Szukały go na morzach i wyspach; zdawało im się, że go widzą to tu, to tam, a wszędzie w przelocie, bo jako same żyły, czekając na niego, tak i on żył, aby je odnaleść. Jakże często, choć bezwiednie, myśli ich spotykały się na tej drodze! Jakże często powtarzały sobie słowa, co były jedyną osłodą w cierpieniu: póki on żyje, pamiętać o nas będzie; a póki pamięta, nie traćmy nadziei. Nie myśląc już o tem, czem dawniej były obydwie niewiasty, doznajemy uczucia, że musiała w nich zajść zmiana, której samo długoletnie więzienie spowodować nie mogło.

Matka, gdy tu weszła, była kobietą piękną; córka śliczną dzieweczką. Dziś nawet miłość temu zaprzeczyć musiała. Włosy ich długie, nie czesane, dziwnej białości, budzą grozę i wstręt. Może to dziwne światło wśród ciemności wywołuje takie wrażenie, a może jest coś w ich awarzach, co przestrachem ścina w żyłach krew? Może cierpią głód i pragnienie.... wszak nie jadły i nie piły, odkąd ich poniewolny sługa odzyskał wolność, a to było od wczoraj.

Tirza w uścisku matki jęczy żałośnie.

— Bądź spokojną Tirzo, przyjdą, przyjdą niewątpliwie. Wszak Bóg jest dobry, a myśmy nigdy nie zapomniały o Nim; zawsze się modliłyśmy, gdy w świątyni odezwała się pobudka do modlitwy. Światło jeszcze jasne, słońce stoi na południowej stronie, z pewnością jeszcze siódmej nie ma. Niedługo musi się ktoś zjawić. Bóg jest dobry, ufajmy Jemu.

Proste te słowa matki nie minęły bez wrażenia.

Tirza nie była już dzieckiem, bo do lat trzynastu, które liczyła wówczas, gdy ją uwięziono, przybyło ośm.

— Chcę być silną! — rzekła. — Wszak cierpisz porówno ze mną, potrzeba mi żyć dla ciebie i brata. Cóż, kiedy język spieczony, usta spalone! Bezustannie muszę myśleć o tem, gdzie jest i czy kiedykolwiek nas znajdzie?

Głosy ich brzmią cicho, nienaturalnie.

Matka tuli córkę do serca i mówi: śniło mi się tej nocy — widziałam go tak dokładnie jak ciebie w tej chwili. Czemuż nie miałabym wierzyć w sny, kiedy nasi ojcowie wierzyli w nie, a Pan tak często z nimi w ten sposób rozmawiał. Zdawało mi się, jakobyśmy były w przedsionku niewiast — w świątyni; z nami było więcej kobiet; on przyszedł i stał w cieniu bramy, spoglądając dokoła. Serce biło mi gwałtownie; wiedziałam, że nas szuka; wyciągnęłam ręce, ku niemu i błagałam, wołając go po imieniu, ale niestety, nie poznał mnie. W tej samej chwili znikł.

— Któż wie, ażali tak kiedy nie będzie; wszak obie tak bardzo jesteśmy zmienione...

— Zapewne, jednak... — tu głowa matki opadła bezwładnie, na twarz wystąpił wyraz boleści, a podniosłszy się, rzekła: jednak możemy mu się dać poznać.

Tirza załamała ręce:

— Wody, matko, wody, choć kropelkę wody!

Matka spojrzała wokoło po celi. Tyle razy wzywała Boga, tyle razy w Jego Imieniu obiecywała pomoc dziecku, że w tej chwili powtarzanie tych samych obietnic zdało się jej gorzkiem urągowiskiem. Na domiar rozpaczy, światło poczęło niknąć, a pod wrażeniem zapadającego zmroku, zdało się jej, że śmierć już się zbliża; siły opuszczają ją i zwątpienie ogarnia silną dotąd duszę. Przecież ostatnim wysiłkiem woli przemawia jeszcze, bo mówić trzeba, aby córkę wzmocnić.

— Cierpliwości, Tirza, przyjdą..... już są...

I oto — zdaje jej się, że słyszy głosy w pobliżu małego otworu, przez który im podawano napój i jedzenie. I nie myliła się. Za chwilę przebił mury celi krzyk skazańca, Tirza usłyszała go także. Wstały więc obie, wzajemnie się wspierając; a matka zawołała z zapałem pełnym wiary i nadziei.

— Pochwalonym niech będzie Pan po wsze wieki.

— Kto tam? — zapytano, a potem: — Kto jesteście?

Głos to nieznajomy. Ale cóż to je obchodzić może? Od ośmiu lat pierwszy to głos, prócz głosu Tirzy, co uderza jej ucho. Oto nagłe przejście od śmierci do życia.

— Niewiasta izraelska pogrzebana wraz z córką. — Pomóż nam, bo pomrzemy!

— Nie traćcie nadziei — wnet wrócimy.

Kobiety szlochały głośno. — Znaleziono je, ratunek jest bliski. Zwrócone im będzie wszystko, co utraciły:— dom, towarzystwo, własność, syn i brat! Światełko tak małe i smutne, wydało im się jakoby jasność dnia; zapomniały o beleści, głodzie, pragnieniu i padły na ziemię, w wzajemnym uścisku.

Tym razem oczekiwanie nie trwało długo. Gezyusz opowiadał wprawdzie przewlekle swą historyę, ale skończył ją nareszcie; trybun zaś był energiczny i przedsiębiorczy.

— Hej! jesteście tam? — krzyknął przez otwór.

— Jesteśmy! — zawołała matka, wstając z ziemi.

Prawie równocześnie usłyszały uwięzione uderzenia młotów. — Nie mówiły do siebie, ale słuchały i pojmowały co znaczy ten huk, zrozumiały, że robią dla nich drogę do wolności.

Już słychać rozmawiających robotników; dalej, o radości, już przedziera się światło pochodni przez szczelinę w murze. — To on, matko, to on! znalazł nas nareszcie — wołała Tirza z ożywieniem.

— Bóg jest dobry! — odparła matka spokojnie.

I znów upadł kamień, potem drugi — potem cała masa i zrobił się otwór! W otworze stanął człowiek obsypany pyłem, oświetlając pochodnią wnętrze celi. Jeszcze dwóch innych stanęło po bokach, trzymających również pochodnie, aby przepuścić trybuna.

Uszanowanie dla kobiet nie jest czczą formą, leży ono w głębi prawdziwie męskiej natury. Trybun stanął, gdyż spostrzegł, że kobiety przed nim uciekały — nie z bojaźni, ale ze wstydu. Ale zaprawdę, nie z samego wstydu się chroniły. Z głębi celi usłyszały głos najstraszliwszy, najokropniejszy, usuwający wszelką nadzieję, najboleśniejszy, jaki ludzkim językiem da się wyrazić.

— Uciekajcie! Nie zbliżajcie się, bośmy nieczyste!

Ludzie, stojący u otworu, spojrzeli po sobie.

— Nieczyste, nieczyste! — rozległ się głos poraz wtóry, jak skarga boleści.

Tak spełniła swe obowiązki wdowa i matka, czując w tej chwili, że wolność, o którą błagała, o której śniła, o której marzyła, zamieniła się w jej ręku na jabłko sodomskie. — (Jabłko sodomskie, owoc drzewa zwanego po łacinie Calotrpis, rosnącego nad brzegami Morza martwego. Owoc to zewnętrznie piękny, wielkości cytryny, za dotknięciem się go pęka i z wewnątrz wysypuje się próchno pyłowe. Istnieje legenda, że drzwo to rośnie na przestrogę ludzkości i na przypomnienie ukarania ogniem Sodomy.)

Ona i Tirza były dotknięte trądem.

Łaskawy czytelnik nie zna może znaczenia tego słowa, dla tego przypomnieć nam trzeba ustawy dotyczące tej strasznej choroby, o której ludzkość dzisiejsza nie wiele wie. — Tych czworo: „ślepy, trędowaty, ubogi i bezdzietny, mają być uważani za umarłych''. Tak mówi Talmud. Stosownie do tego prawa, być trędowatym znaczy — być umarłym. Nie wolno mu mieszkać w rodzinnem mieście; z ukochanymi rozmawia tylko z oddalenia, nie posiada żadnych praw, nie przekracza progu świątyni, z synagogi nawet jest na zawsze wygnanym. Za suknie służą mu łachmany, usta jego zamknięte milczeniem przerażenia; gdy je otwiera, to tylko na to, by wyrzec hasło ostrzegającego: — nieczysty! nieczysty! które oddala każdego Domem jego i mieszkaniem pustynia i opuszczone groby.. Był on niby widmem, upiorem dla wszystkich; i cierpienia jego, o tyle straszniejsze, że groziły drugim zarażeniem — drżał jak każdy śmiertelny przed śmiercią, a jednak w niej tylko mógł pokładać nadzieję wyzwolenia.

Pewnego dnia ujrzała matka na prawej dłoni wyprysk który napróżno zmyć usiłowała. Mało na to zważała i nie zdołałaby zdać sobie sprawy, kiedy to być mogło; w zimnym tym bowiem grobie straciła rachubę czasu. Niestety niebawem Tirza zaczęła się na to samo uskarżać; wody, która jedynem mogła być lekarstwem, dawano tylko tyle, że używając jej do obmywania, musiały cierpieć pragnienie.

Z czasem pryszcz ten rozwinął się na całą rękę, skóra się popadała, paznogcie odpadały od ciała. Cierpienia ich nie były przecież dojmujące, ale ciągłe; usta wysychały, wargi pękały. Pewnego dnia, kiedy matka zajęła się jakiem takiem oczyszczeniem celi, zapragnęła się przypatrzeć twarzy Tirzy i przekonać, czy straszna choroba nie nadwarężyła rysów twarzy jej ukochanego dziecięcia i z najwyższem przerażeniem ujrzała, że rzęsy jej były białe jak śnieg. —

Jakaż boleść ogarnęła duszę matki!

Chwilę stała jakby skamieniała. Nie mogła wymówić ani słowa i usiadła na kamiennej ławie, a umysł jej trapiła myśl: to trąd! to trąd!

Nie o sobie myślała, ale o swojem dziecięciu! Miłość matki zamknęła jej usta, że nie zdradziła przygniatającej tej wiadomości córce.

Świadomość nieszczęścia zamknęła więc w swem sercu; sama bez nadziei, nieciła święty płomień w sercu Tirzy i z dziwną przezornością, dziwną cierpliwością, zdołała ukryć przed córką, czem była zagrożoną, utrzymując, że to rzecz małej wagi i przemijająca....

Mimo boleści i wewnętrznej trwogi, zdobyła się na wymyślanie jej rozrywek, opowiadając dawne historye i podania, lub tworząc nowe.

Zawsze z równą radością słuchała śpiewów Tirzy, o obolałe usta jej samej brzmiały pieśniami Króla psalmisty. —Pienia te koiły ich boleści, żywiły w sercach pamięć o Bogu, co się zdawał o nich wraz z całym światem zapominać. Wolno, ale straszliwie rozwijała się nieubłagana choroby, pokrywająca ich głowy białością, wyżerającą dziury w ustach i powiekach, a całe ciało pokrywając bliznami. Potem zaczęła toczyć gardło, odbierając słodki dźwięk głosowi, dalej pozbawiła muskuły giętkości, wdarła się do płuc, nerwów, kości, a każdy postęp straszliwego wroga czynił je słabszemi. Wśród tej grozy biedna matka śledziła każdy objaw i wiedziała, że tak będzie aż do śmierci, na którą Bóg tylko wie, jak długo czekać będą?

Nareszcie przyszedł i ten straszny dzień. w którym matka musiała z poczucia obowiązku powiedzieć Tirzy nazwę ich choroby i potrafia wraz z nią błagać Przedwiecznego o rychły koniec męczarni.

A jednak, jakże wielką jest siła przyzwyczajenia,— kiedy i te nieszczęśliwe niewiasty zdołały po jakimś czasie znosić spokojnie swój los, znały swą chorobę, wiedziały jak postępowała, a jednak — pragnęły żyć. Pragnęły życia, bo jeden jeszcze związek łączył je z ziemią; zapomniały o swojej niedoli, krzepiąc w sobie ducha rozmową o Ben-Hurze. Wzajemnie obiecywał sobie, że wnet się z nim połączą; nie wątpiły, że jest im wiernym jak dawniej i podzielać będzie ich radość, gdy się nareszcie zobaczą. — Przędąc tę wątłą nić, znajdowały w niej szczęście i nie pragnęły tak gorąco śmierci. W takim znajdowały się usposobieniu duszy, gdy usłyszały wołanie Gezyusza, a dobiegała właśnie dwunasta godzina głodu i pragnienia.

Pochadnie rozjaśniły ciemności więzienia, wolność zawitała.

— Bóg dobry jest! — rzekła wdowa, dziękując temi słowami Bogu. Niema zaiste lepszego sposobu okazania wdzięczności, jak zapomnieć minione złe, bo wtedy widzi się i ceni obecną łaskę.

Trybun wszedł, a oto z kąta, w którym się ukryły zabrzmiało ostrzeżenie, wywołane poczuciem obowiązku:

— Nieczyste! nieczyste!

Ileż zaparcia się siebie potrzeba było na wypełnienie tej smutnej powinności! Nawet radość z odzyskanej wolności nie zagłuszyła w niej promienia, co obecnie nastąpić może dawne szczęśliwe życie ani wróci, ani wrócić może. Gdyby się zbliżyły do swego dawnego domu.ta tylko do proga i chyba na to, aby zawołać: „nieczyste! nieczyste!'' Jednak w piersi żyje i żyć będzie miłość silna i czuła jak zawsze, miłość do syna, o którym myśl była jedyną osłodą w więzieniu. Ileż to razy widziała przed oczyma duszy chwilę, która ich połączyć miała!

A teraz? Teraz, gdyby się do niej zbliżył, musiałaby uciekać; gdyby wyciągnął ręce i wołał słodkim, tak dawno niesłyszanym głosem: — „matko! matko!'' — Musiałaby go powstrzymać wołaniem: „nieczyste!'' A drugie dziecko, które w braku innej odzieży pokrywało nagość swoją roztarganymi włosami o nienaturalnej i burzliwej białości..... Ach! ona już do końca życia pozostanie jej nieodstępną w niedoli towarzyszką. A jednak mężna niewiasta nie zawahała się ani na chwilę, a z ust jej padły słowa, które od wieków jako przestroga brzmiały: „nieczyste! nieczyste!'' A odtąd będzie słowa te powtarzała miasto pozdrowienia. Trybun usłyszał je, ale pozostał.

— Kto jesteście?

— Jesteśmy kobiety, umieramy z głodu i pragnienia, lecz..... nie zbliżajcie się i nie dotykajcie się ani murów, ani podłogi.... nieczyste!

— Opowiedz swoje dzieje kobieto, wymień nazwisko kiedy i kto cię tu zamknął?

— Był niegdyś w mieście Jerozolimie książę Ben-Hur, znali go wszyscy szlachetni Rzymianie, sam Cezar był mu przyjacielem. Jam po nim wdową, a to jego dziecko. Jakoż mogę ci powiedzieć, za co tu jestem, gdy sama nie wiem, chyba za to, że byliśmy bogaci. Waleryusz Gratus może powiedzieć, kto był naszym wrogiem i kiedy się zaczęła nasza niewola. Ja nie mogę! Patrz — o patrz, do jakiego stanu nas przywiedziono — patrz i miej litość!

Chociaż powietrze w celi było dusznem od zarazy i swędu pochodni, Rzymianin przywołał do siebie jednego z trzymających światło i zapisał dokładnie zeznanie wdowy. Zeznanie było krótkie, ale zroumiałe; w kilku słowach zawierało jej dzieje, oskarżenie i prośbę. Pospolita kobieta nie byłaby zdolną tak rzecz przedstawić, ani wzbudzić wiary i litości.

— Uczynię według twej prośby, niewiasto — rzekł trybun, składając tabliczki — przyślę wam jeść i pić.

— Pomnij, o panie, o odzieniu i oczyszczającej wodzie!

— Stanie się, jako pragniesz.

— Bóg jest dobry — mówiła, łkając wdowa — pokój Jego niechaj będzie z tobą.

— Nie ujrzę was więcej — dodał — przygotujcie się; wieczorem każę was zaprowadzić do bramy fortecznej i puścić na wolność. Dalej musicie się zastosować do prawa. Bywajcie zdrowe!

— Wydawszy rozkazy wyszedł.

Niebawem weszli do celi niewolnicy, niosąc wielkie konwie wody, wiadra i ręczniki, oraz mięso, chleb i szaty niewieście. Wszystko to postawili u wejścia i uciekli.

Gdy noc zapadła, wyprowadzono obie niewiasty do bramy i wskazano ulice. W ten sposób pozbył się Rzymianin ich obecności, a one odzyskały wolność wśród murów rodzinnego miasta.

Opuszczając fortecę, spojrzały w górę na gwiazdy i spytały się:

— Cóż teraz? Dokąd się udać?

ROZDZIAŁ XXX.

Prawie o tej samej godzinie, w której Gezyusz, klucznik, stanął przed trybunem w fortecy Antonia, wstępował pieszy podróżnik na Górę Oliwną od jej wschodniej strony Był to czas posuchy w Judei; droga to więc uciążliwa i pełna pyłu; roślinność, spalona od słońca, nie orzeźwiała płuc wędrowca. Podróżny jednak nie zdawał się zważać na trudy, był bowiem młody i silny, a krótkie i lekkie szaty nie przyczyniały gorąca.

Szedł zwolna, spoglądając to w prawo, to w lewo, ale nie okiem niespokojnem wędrownika niepewnego drogi; przeciwnie, zdawało się raczej, jakby witał każdy przedmiot, jakby się zbliżał po długiej rozłące do starych znajomych. Patrzał z rozkoszą i trochą ciekawości, jak gdyby mówił: witam was, witam stare kąty.

W miarę, jak szedł w górę, coraz częściej przystawał aby popatrzeć poza siebie na niknący zwolna łańcuch gór Moabu; skoro jednak zblżał się do szczytu, już mimo zmęczenia przyspieszył kroku i nie oglądał się więcej. Na szczycie stanął, jakby wstrzymany nagle silną ręką. Z roztwartemi oczyma, płonącą twarzą, przyspieszonym oddechem patrzył na widok, który się roztaczał u nóg jego.

Podróżnikiem tym jest Ben-Hur, a u stóp jego Jerozolima.

Nie było to dzisiejsze święte, choć ubogie miasto, ale ów gród wspaniały, zbudowany i ozdobiony przez Heroda — niebawem uświęcony męką Chrystusa Pana. Dziś nawet piękne miasto, gdy nań z wyżyn starego Oliwetu patrzymy czemże musiało być wówczas!

Ben-Hur usiadł na kamieniu i zdjąwszy biały zawój z głowy, przypatrywał się z rozkoszą krajobrazowi.

Słońce już się chyliło ku zachodowi, chwilę zwieszało się za dalekimi szczytami gór, oblewając całe miasto różowem światłem i pomału znikając. Panująca wokoło cisza zwróciła myśli Ben-Hura ku rodzinnemu domowi. — Wzrok jego spoczął na ciemnym pukcie nieba, na północ od świątyni — tam stał dom ojców jego.

Ciepły i miły powiew wieczornego wietrzyku łagodził uczucia Ben-Hura, usuwając z jego myśli wszelkie plany i zamiary, a zwrócił je do obowiązków, które go do Jerozolimy przywiodły.

Tam, w pustyni, z Ilderimem zapoznawał się z tem wszystkiem, co mu było do dalszych planów potrzebne, a szczególniej badał miejscowość i siły, jakiemi mógł na wszelki przypadek, jako wódz, rozporządzać. Wtem przybył pewnego dnia goniec, przynoszący wiadomość o usunięciu Gratusa a zamianowaniu Pontskiego Piłata.

Wobec kalectwa Messali i oddalenia Gratusa, nie miał już Ben-Hur powodu zwlekać dłużej z poszukiwaniem matki i siostry, nie było bowiem żadnej obawy. Gdyby sam nie mógł zwiedzić więzień Judei, to mógł się posłużyć drugimi. Skoro je znajdzie, cóż łatwiejszego, jak wyprosić u Piłata ich wyzwolenie, niezałując zwłaszcza pieniędzy. Gdy je następnie osadzi w bezpiecznem miejscu, będzie mógł się oddać sprawie oczekiwanego króla. Takie powziął postanowienie; a gdy Ilderim zgodził się na nie, wyruszył z trzema Arabami do Jerycha, gdzie ich wraz z końmi zostawił, a sam zaś pieszo w dalszą puścił się drogę. W Jerozolimie czekał na niego Malluch.

Takie były ogólne zarysy planu. Ze względu na dalsze zamiary uważał za stosowne nie pokazywać się ludziom, mianowicie Rzymianom. Miał zresztą Mallucha, człowieka bystrego i przebiegłego, który, bez zwrócenia na siebie uwagi, dalsze mógł robić poszukiwania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA"

— CZYLI —

KATASTROFA w KOPALNI.

— ZDARZENIE PRAWDZIWE —
Opisał
LUDWIK STASIAK.

(Dokończenie).

— Na rany Chrystusowe!

— Ratuj!

Skubik odwrócił się:

— Nie, dzieci! Ojciec wasz tam ostanie. Zemrze.

— Ulituj się!

— Litości niemasz!

Dziewczątko na szyi cieśli ręce zarzuciło, krzykiem łka okropnym:

— Przez Boga żywego cię proszę!

Krzyknął cieśla na prażmowego ślągi gotować każe. Chustę wielką w wodzie zamaczał, płachtę mokrą na szyję zarzucił, bańkę z octem wziął, na ślągi skoczył. Zraźny otworzył wieka szybu.

— Harra!!!!

Dym ze szybu bucha, w czarną czeluść Skubik jedzie; pożegnał słoneczny świat, mówiąc do dzieci Szumiły:

— Ojciec wasz ostanie!

* * *

Zaduch, żar, praga. Zatkał usta chustą, przez mokre płótno oddycha, przez chuste przedziera się dym, płuca dławi. Octem wilży płótno, oddychać lżej... Wszystkie siły na pomoc zbiera, aby nie stracić przytomności. A ślągi jadą w zimię.... jadą... jadą....

Jęki. Drgające męką zgonu ciało... Kilku żyje, szamocą się....

Chce przemówić Skubik, głos za tyka..... Oderwał octową chustkę....

— Do mnie!!

Głos Skubika szał wzbudził, — wzbudził wściekłą żądzę życia wśród ludzi, skazanych na zagładę. Jako ten, który tonie, w ratującego pazury wbija, pod wodę go ciągnie.. Spostrzegli nowego czło wieka, spostrzegli ślągi, resztą przytomności na linę się rzucili, w konopne powrozy paznokcie wbili, ślągi szalejącymi ludźmi zapełnione....

— Reszta?!!!

— Padli!!

— Starejszy???!

— W podszybiu kona!

Skoczył cieśla w czarną paszczę podszybia, potknął się na człowieka... Ujął omdlałego wpół, podnosi z ziemi, wlecze, patrzy w jego lice...

— Szumiła!!!

Dech syczący wydobywał się z piersi krzywdziciela, mętne konaniem oczy na cieślę patrzą, jakby w tych oczach była straszna prośba, jakby ta mgła bielm oczu żaliła się, że tam, na świecie, zostaje dzieci ośmioro.. A cieśla dowlókł umierającego człowieka w podszybie, porzucił go na ziemię i rzekł:

—Ty ostaniesz!

— Znowu wrócił w podszybie.

Znalazł starejszego, w ślągi wlecze...

— Miejsca w ślągach niemasz!!

— Musi się znaleźć!!!

— Niemasz! Na każdem siedzeniu dwóch ludzi.

— Starejszego do liny przywiążę!

— Prędzej!! Rany Boskie!!!

— Zginiem!!!

— Nawał ognia leci!!

— Gdzież siądziesz ty?

— Jedno miejsce! Tylko jedno! Dla Skubika! Drugiego niemasz!!

— Ostatnie miejsce.

— Daj znak! Dzwoń!!!

— Przez Chrystusa!!!

Usiadł stary Skubik na kolanach górnika, patrzy na leżącego Szumiłę, którego pierś rzęży...

— Ty ostaniesz zbójco!!

Już ma ująć za drut, już ma dzwonkiem na górę dać znać żupnikowi, że ładunek gotowy, że czas ciągnąć ślągi w górę...

Szaleje Skubik. Ten dym śmiertelny zmysły pomięszał. Jakże?! Przecie wszystkie dzwony biją. — Wali wielki dzwon Mikołaja, płaczą małe dzwony, cała dzwonnica gra; posłyszały kościół żupne dzwonki na szybie, szczękają wszystkie. Dzwony, to nie dzwony, to ośmioro dzieci płacze. Płaczą dzieci, żalą się, kobieta wyje płaczem a Skubik mówi do nich:

— Wasz ojciec ostanie.

W jednej skundzie, w jednem mgnieniu oka, cieśla Skubik tysiąc lat przeżył. Jest w kościele i słyszy, że wszystkie dzwony biją wszystek lud płacze.

Na ścianie fary malowany obraz ożył. Tysiące aniołów na niebie; tysiące ludzi w piekle gorejących. Chrystus zeszedł w fale i majestacie, aby sądzić ludzi. Wstaje ten Jezus z krwawym, przebitym bokiem i woła:

— Pójdźcie błogosławieni w żywot wieczny. Albowiem byłem głodnym, a daliście mi jeść...

Żyje obraz, zrobiony przez malarza, cały żyje. Wszystko gwarectwo idzie za Jezusem do nieba, wozaki idą i kruszaki idą, wszystko biedni, idą wdowy i sieroty. Ten świat, jako szyb. Tu czarność piekła, ogień, praga, śmiertelny dym, tam słonko jasne i jasny świat. — Idą ludzie w górę. Idą w rajskość prześliczną, idą w słonko jasne, w raj, gdzie drzewa wieczną wiosną kwitną. Leci Skubik, pełna się do szczęścia, do raju, do nieba. Co to? Zwrócił się Chrystus, żal i smutek w oczach Jego łzawych, wyrzut i gniew.

Spojrzał Jezus na cieślę...

— Ty Skubiku ostaniesz.

— Dziś dzień litości i przebaczenia, dziś wilia.

— A ty przebaczyłeś?

— Ratuj mię, Chryste!!!

— Byłem głodny, a nie dałeś mi jeść...

Wszystkie dzwony biją, to nie dzwony, to ośmioro dzieci płacze.

Otoczyły sieroty Zbawiciela, tulą się do Niego, wyciągnął do Chrystusa ręce Skubik i woła:

— Ratuj mię Jezu!!!

Jezus wziął na ręce najmłodsze dziecko Szumiły,konopne jego włosy do świętych lic tuli, gniewnie w czeluści piekła patrzy i mówi:

— Ty Skubiku ostaniesz!

Zmysły szaleją. Skoczył cieśla w podszybie, chwycił Szumiłę wpół, niesie go, przyleciał do kruszaka, rzucił zemdlonego na kolana górnika.Ostatnie miejsce na ślągach Szumiłą zajęte, a Skubik woła:

— Trzymaj!!

Pobiegł ku krokwiom podszybia i całą mocą zadzwonił. Zrozumieli znak na świecie. Ślągi cicho ruszyły w górę.

W podszybiu został Skubik sam.

Wielki, nieustraszony rycerz — spojrzał w oczy śmierci. Stary żołnierz gwarecki powitał ją spokojnie. Jakby uśmiech był na pooranych, zwiędłych licach. Spojrzał, w podszybiu coraz jaśniej i jaśniej się robi.

— Pożar idzie.

Oddech coraz krótszy, w gardle coraz bardziej dławi, przyszedł straszliwy tuman dymu, wdarł się z oddechem w płuca. Skubika dławi znowu zaduch śmiertelny. Aby nie runąć, chwycił się krokwi, dychawica go dusi, dym zatruł krew, wdarł się obłędem do mózgu, człowiek świadomość traci. Zebrał jej resztki wielki rycerz i ukląkł na wilgotnej hałdzie... Zdławionym, śmiertelnym, urywanym głosem szepce modlitwę konających:

— A gdy, o Chryste, język mi w ustach zastygnie, gdy się oczy moje ćmić będą, gdy na ostatek wszystkie zmysły moje rwać i mącić się będą....

Zgasł rozum ludzki. A gdy w jestestwie człowiek zgasł, zerwało się zwierzę, które chce żyć, które pragnie bytu i istnienia. W krwawem świetle pożaru obłąkany Skubik do szybu leci, drewniane przęsła pazurami chwyta, paznokcie wbija, krzyczy i wyje:

— Ratunku!! Ratunku!!!

Poleciał głos w przestrzenie, bieży w pieco i puste działa, w szyby, bąkle i stare góry. Odbija się o skaliska dział i wrócił, wołając głucho:

— Ratunku!!

Na skrzydłach wiecznych fal tysiąc latrów uleciał, usłyszał pożar wołanie, sykiem płomieni się śmieje, szelestem pożogi się rehoce, wyśmiał ludzki głos, wołając o pomoc. Dwadzieścia mgnień oka minęło, piece, szyby, rzapie i bąkle zaszeptały cicho:

— Ratunku!

Skubik na hałdzie...

— A gdy, Chryste, przyjdzie czas skonania mojego, gdy oczy moje ćmić się będą, gdy zmysły moje rwać i mącić się będą, przybądź na ratunek nędznej duszy mojej....

Osunęło się ciało i padło na ziemię. Przyszła płachta dymu i przytuliła się do leżącego człowieka. Objęła go tak czule, całowała go tak srdecznie, aż wyssała wszelką przytomność, wszelki ślad duszy. Ciało to już samo krztusi się i dławi.... Dusza wolna, nie wie o męce. Poleciała dusza na świat słoneczny. Zasiadł biały duch pośród ośmiorga dzieci, które wieńcem ojca otaczały. Światła jasno płoną na święto narodzin Zbawiciela, na wielkie święto przebaczenia.

KONIEC.

POLACY W AMERYCE.

Polak zamordował żonę i jej kochanka.

Cleveland, Ohio, 27go lutego. — W przystępie zazdrości 53 letni Andrzej Kalinowski zamordował swoją żonę i swojego lokatora Jakóba Schmelzera. — Kalinowski na razie zdołał zbiedz, lecz wkrótce został schwytany i osadzony w areszcie.

Wygrana na wyścigach.

Philadelphia, Pa., — Nadzwyczaj szczęśliwy przypadek przytrafił się naszemu, ogólnie znanemu rodakowi p. Stan. Janikowi,— (niektórzy nazywają go Smithem) zam. pod nr. 132 Callowhill ulica. — Oto przed niedawnym czasem przypadkowo spotkał on pewnego ajrysza, który przybył tu z Manchester, Anglii, gdzie jak wiadomo, odbywają się wyścigi konne. Nieznajomy zaczepiwszy p. Janika na ulicy oznajmił mu, iż jest w krytycznem położeniu i z tego to powodu jest zmuszony sprzedać bilet na wyścigi konne, który nabył przed swym wyjazdem do tego kraju i za który żąda $10. Pan Janik nie wiele myśląc kupił ów bilet i... o dziwo! co się okazało w zeszłym tygodniu!? Oto otrzymuje list z Manchester, Anglii, w którym znajdował się wykaz bankowy na $4.000. Z listu dowiedział się, iż numer biletu, — który nabył od owego ajrysza, wygrał na wyścigach konnych tę sumę pieniędzy. — Można sobie wyobrazić radość p. Janika z tego szczęścia. Jak nam sam osobiście oznajmił, ma on obecnie $11,300 gotówki i już więcej pracować nie myśli.

Ob. J. F. Smulski obejmuje nowy urząd.

Chicago, 26go lutego. — Jan. F. Smulski objął oficyalnie urząd prezydenta komisyi parków na zachodniej stronie miasta Chicago.

Poprzednik jego Bernard A. Echwart ustąpił dobrowolnie z tego stanowiska po służbie przeszło trzyletniej, gdyż czas nie pozwala mu na sprawowanie tego odpowiedzialnego urzędu. Wszyscy komisarze, którzy pod nim pracowali z żalem go żegnali i wręczyli mu na pamiątkę puhar srebrny.

Ob. Smulski obejmując urząd,— wyrażał się w mowie swej z uznaniem o ustępującym prezydencie, który zastał chaos i interesy parkowe w opłakanym stanie, a zostawia je w jak najpomyślniej szym. — Dzięki jego gospodarce parki na zachodniej stronie miasta zupełnie dziś inaczej wyglądają, a i kasa ich jest pełna.

W dalszym ciągu swej mowy nowy prezydent zaznaczył, że w składzie komisyi nie poczyni tymczasem żadnych zmian, dopóki nie zajdzie potrzeba. (Dz. Nar.)

POGRZEB ś. p. Fr. H. Jabłońskiego byłego redaktora „Zgody".

(Według sprawozd. Kur. Polsk.)

Chicago, dnia 27go lutego. — Czwartek 27go lutego 1908 roku pozostanie na długo w pamięci braci związkowej i Polaków w Chicago. Związkowcy grzebali swego redaktora, a urządzony mu pogrzeb najlepiej świadczy o tem, jaką sympatyą cieszył się zmarły jak Związkowcy cenili zasługi zmarłego i jak głęboko odczuli poniesioną stratę.

Przez cały wieczór w środę do sali żałoby, w której leżało ciało, tłoczyły się setki mężczyzn, kobiet i młodzieży, by po raz ostatni spojrzeć w twarz zmarłego redaktora. Znoszono zewsząd kwiaty, a wkrótce trumna i katafalk zginęły prawie wśród mnóstwa wieńców kół, obelisków, krzyży. Obliczano, że wszystkich kwiatów było czterdzieści.

W czwartek o 9ej z rana dom związkowy przepełniony był uczestnikami pogrzebu, tak że miejsca nie starczyło dla wszystkich. — Wiele osób czekać musiało przed domem na chodniku, bo u drzwi domu Związkowego postawiono policyantów,którzy nie wpuszczali nikogo.

W sali żałoby około katafalku zebrały się: rodzina, zarząd centralny z cenzorem na czele, delegacye pozamiejscowe i komitety miejscowych grup.

Przy zwłokach przemówił pan Siemiradzki, drugi redaktor. Mowa pana Siemiradzkiego pełna była podniosłych myśli, a zrobiła by daleko większe wrażenie, gdyby była lepiej wypowiedzianą.Po przemówieniu ślicznie zaśpiewał żałobnego marsza chór Filaretów, a następnie wikary z kościoła św. Trójcy, wyprowadził zwłoki. Księdzu w ceremoniach i śpiewach dopomagali organista pan Antoni Małek z Chicago i pan Konstanty Małek z Milwaukee.

Gdy trumnę znoszono ze schodów do karawana orkiestra stojąca przed Domem związkowym uderzyła w tony żałobnego marsza Chopina. Uszykował się pochód i ruszono do kościoła. Za orkiestrą niesiono liczne wieńce; a było ich tyle, że potrzeba było szesnastu mężczyzn i dwadzieścia trzy kobiet do tego. Za kwiatami niesiono sztandar narodowy, okryty krepą a za sztandarem szły liczne delegacye zamiejscowe i miejscowe. — Tuż za karawanem kroczyła wdowa, urzędnicy Związkowi z cenzorem na czele, krewni i przyjaciele.

Wielki kościół św. Trójcy przepełniony był wiernymi. Nabożeństwo i ceremonie kościelne odprawił ks. wikary przy asyście ks. Wacława Kruszki z Ripon, Wis., i kilku innych kapłanów. Na chórze śpiewał chór dziatwy, a grał pan Małek.

O w pół do dwunastej skończyły się ceremonie kościelne i ruszono z kościoła św. Trójcy pochodem przez Noble, Division i Dickson ulicę do North ave.

Porządek pochodu był taki sam jak przy przeprowadzaniu zwłok do kościoła.

Na czele szła orkiestra, pod dyrygencyą B. Zalewskiego, grając bezustannie. Za orkiestrą niesiono kilkadziesiąt wieńców od najrozmaitszych osobistości, Towarzystw Redakcyi itp.

Za sztandarm postępował długi szereg związkowców miejscowych i pozamiejscowych.

Za karawanem kroczył Zarząd Centralny z cenzorem A. Schreiber na czele.

Przy North avenue pochód rozwiązał się, a karawan z ciałem i za nim długi szereg powozów ruszył na cmentarz.

Ciało złożono w tymczasowym grobowcu. Na cmentarzu przemawiali przy zwłokach prezes Zarządu Centralnego Stęczyński i naczelny lekarz W. Kuflewski.

Pogrzeb śp. Jabłońskiego, powtarzamy, świadczył dobitnie na korzyść Związkowców. Uczcić potrafili oni zasługi swego urzędnika od lat kilkunastu na czele ich pracującego, oddali mu ostatnią posługę chrześcijańską i zamanifestowali potęgę i znaczenie Związku Narodowego Polskiego.

Jot jot.

PRZEPISY WIELKO-POSTNE.

Ściśle pościć znaczy, raz tylko na dzień się najeść, a to na obiedzie i wstrzymywać się od mięsa.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych wolno raz na dzień przy obiedzie używać mięsa w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty z wyjątkiem suchodniowej i wielkiej soboty. W niedzielę zaś każdy może się najeść kilka razy i używać przy każdym posiłku potraw mięsnych. Kto na południe nie może jeść obiadu, niech na południe weźmie małą kolacyę, a na wieczór obiad.

Do ścisłego postu obowiązani są ci, którzy skończyli 21szy rok życia, ciężko nie pracują i nie chorują.

Obowiązani zatem nie są:

1) Którzy 21go roku nie ukończyli.

2.) Ciężko pracujący.,

3) Ci, którzy chorują, niewiasty karmiące, albo w poważnym stanie się znajdujące.

Wszyscy ci mogą kilka razy na dzień się najeść i mięso jeść ile razy chcą, z wyjątkiem środy i piątku.

Oprócz tego wszyscy robotnicy, ale tylko prawdziwi robotnicy i członkowie ich rodzin, mogą korzystać we wszystkie środy, z wyjątkiem popielcu, z dyspensy Ojca św To znaczy, że i w środy robotnicy mięsnych potraw używać mogą: ci którzy ciężko pracują kilka razy na dzień; ci, którzy ciężko nie pracują, raz na dzień.

W popielec, w Wielką środę, w Wielką sobotę i w Wigilię Bożego Narodzenia,nikomu nie wolno jeść z mięsem.

We wszystkie dni roku, nawet w Wielki Piątek, wolno używać smalcu do okrasy, ale w te dni, gdzie mięso zakazane, nie wolno jeść chleba ze smalcem.

Tych, którzy nie poszczą, napomina się, aby w inny sposób pokutowali, przez modlitwę i jałmużnę. Bardzo jest chwalebną rzeczą wstrzymywać się od upajających trunków na cześć pragnienia P. Jezusa na krzyżu.

Podczas wielkiego postu nie wolno przy jednym posiłku używać mięsa i ryb.

Czas wyznaczony do przyjęcia Komunii św. Wielkanocnej zaczyna się w pierwszą niedzielę postu a kończy się w niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Marzec** nadszedł.

— **Ma się ku wiośnie!**

— **Pierwszy** dzień Marca, w niedzielę, cały dzień prawie padał deszcz a co już przed południem — to lało jak z cebra!

— **Deszcz** ten niedzielny spowodował wezbranie rzek tutejszych, tak że we wtorek woda w rzece Allegheny wzniosła się do 22 stóp wysokości. Nie jest to jeszcze żadna powódź i szkód żadnych nie ma

— **W kościele** Najśw. Rodziny odbywało się w minionym tygodniu 40-godzinne nabożeństwo. — Miejscowemu proboszczowi, Wmu księdzu A. Smełszowi, pomagało na tym odpuście w pracach duchownych około 20 polskich księży z Pittsburga i okolicy.

— **Czasy** jakoś nie poprawiają się jeszcze w naszem mieście! Dobrze jeszcze, że mróz pofolgował, to dla ubogich jakoś lżej. — Różne dobroczynne tutejsze organizacye w porozumieniu się z zarządem miasta, rozdają żywność, głównie w podwórzach kolejowych przy 11 ulicy niedaleko Penn Ave. W sobotę rozdano trzy pełne wagony:— kartofli, kapusty, brukwi, rzepy itp. wiktuałów. Także i w szkole św. Stanisława Kostki rozdają Wni księża ubogim różne takie wiktuały wyznaczone z ogólnych takich donacyi. — A no, bieda jest w mieście! — Po miastach biedy zawsze dużo; — na farmach takiej biedy nie ma.

— **W mieście Braddock, Pa.,** — świetnie się spisali nasi Rodacy!— Oto zeszłej niedzieli w tamtejszej Sokolni, za staraniem miejscowego Gniazda Sokołów, odprawiony został bardzo liczny i świetnie udały wiec Polaków, celem zaprotestowania przeciw gwałtom wywłaszczenia, jakich się rząd pruski dopuszcza na nieszczęsnych Polakach w Poznańskiem i na innych ziemiach polskich, znajdujących się pod jarzmem Prusaków. — Wiec udał się świetnie! — Hala była przepełniona; mowy świetne wygłosili: Doktor Starzyński ze South Side (Południowa Strona Pittsburga), adwokat Wm. McNair z Braddock ks. Proboszcz Rykaczewski i druh E. Szymorowski. Były także narodowe śpiewy i okolicznościowe deklamacye, wygłoszone przez małych lub dorosłych Sokołów i Sokolątka. — Na ostatku odczytano i przyjęto Rezolucye, mające być wysłane do Washingtonu a także i przez powstanie uczczono pamięć śp. Jabłońskiego, zmarłego świeżo Redaktora „Zgody'' tygodniowej i codziennej. (Mieliśmy ogłosić w gazecie obszerny szczegółowy opis tej pięknej uroczystości, lecz z powodu braku miejsca, musimy, choć z wielkim żalem odłożyć ten opis i inną jeszcze korespondencyę z Braddock, aż do przyszłego numeru. Tymczasem zaznaczamy, że Sokolstwo i cały ogół polski w Braddock pokazali się świetnie!— Czas, aby i w innych osadach i parafiach urządzili Polacy takie Wiece protestacyjne!...)

— **Straszliwe** neszczęście wydarzyło się w polskiej dzielnicy w 13ej Wardzie (na górach) krótko po północy z piątku na sobotę. — Oto w domu Jana Kalinowskiego pod No. 3110 Brereton ave,wszczął się z niewyśledzonej dotąd przyczyny pożar, który zniszczył całkowicie trzy domy, gęsto zamieszkałe przez polskie rodziny. W strasznym tym ogniu straciły życie w okropny sposób cztery osoby, a mianowicie: Karolina Witczak,— matka, licząca 33 lat życia i troje malenkich jej dzieci: Stasio, Karol i Piotruś, liczących od 2ch do 6 lat życia! Nieszczęsne istoty niewinne zeszły z tego świata w tak okropny sposób, że serce się kraje z boleści nawet u obcych ludzi gdy się pomyśli o tem! — Wspólny pogrzeb tych nieszczęsnych ofiar wypatku czy zbrodni, odbył się w poniedziałek z kościoła Niep. Serca N. Maryi Panny na polski cmentarz św. Stanisława. W jednym karawanie powieziono zwłoki spalonej matki, (która za kilkanaście dni miała dać życie nowmu dziecięciu,) — a w drugim karawanie wieziono trzy trumienki ze zwłokami trzech spalonych niewiniątek!... Okropne!

— **W nocy** z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar w domu pod No. 2829 Penn ave, w którym się mieści na dole sala bilardowa, a na piętrze meszkały dwie żydowskie familie, które tylko z trudnością się uratowały, gdyż dorośli musieli wyskakiwać oknami a dzieci rzucano oknami w ręce zgromadzonych przechodniów, polaków, których dużo mieszka w tej dzielnicy. Szkoda materyalna nie wielka, bo ogień wnet stłumiono.

— **Zeszłej** niedzieli, na sali szkoły par. św. Stanisława odbyły się pod reżyseryą pana L. Kramp: — Przedstawienie teatralne p. t. — „Szlachta Czyszowa'' i Koncert. Amatorzy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze.

— **Na farmy,** aż do Louisyany wyjechało w minionym tygodniu naraz aż 200 familii słowackich. (Zadaleko wyjeżdżają i w niezdrowe okolice! Mogliby znaleźć dosyć ziemi i dobrej tu bliżej, w Pennsylwanii albo w North Carolina, gdzie ziemia dobra i klimat odpowiedni.)

— **W Allegheny,** pod No. 1507 Vista street wybuch pożar w nocy z niedzieli na poniedziałek; ojciec mieszkającej tam rodziny Jakób Tonko, powynosił oknami kilkoro swoich dzieci i żonę.

— **Pod dom** fabrycznego urzędnika Pendleton'a przy ulicy 16ej w McKeesport, podłożyli jacyś zbrodniarze bombę w nocy z soboty na niedzielę. Bomba uszkodziła dom lecz nikogo nie zraniła.

— **Na farmie** Eliasza Boyd niedaleko Wilmerding odkryto w z. tygodniu nowe źródło nafty, wydające kolkadziesiąt beczek ropy dziennie. Nafty dowiercono się w głębokości 2,500 stóp pod powierzchnią ziemi.

— **W stalowni** Schoenbergera— przy 16ej ulicy spadł z wysokiego komina w sobotę niejaki Joseph Peets i zabił się na miejscu.

— **Słynna** firma kupiecka Joseph Horne Co. w Pittsburgu zaskarżyła pewien dziennik wychodzący w Canton, Ohio o 50,000 odszkodowania, za to, że dziennik ów napisał przed tygodniem, że firma ta zbankrutowała. Tak to karzą ostro za plotki.

— **Dużo hałasu** narobiły tutejsze gazety, rozpisując się sążniście o wrzekomych nowych półdolarówkach. Obecnie nikt nie chce nowych półdolarówek przyjmować, z obawy że są fałszywe, co sprawia w handlu dużo nieprzyjemności i niewygody.

— **Pan Jan Maron,** prezydent Unii św. Józefa o tyle juz wyzdrowiał z połamania nogi, że już zaczyna o lasce wychodzić z domu; w tych dniach odwiedził też redakcyę Wielkopolanina. Życzymy całkowitego i jaknajrychlejszego wyzdrowienia!

— **Tutejsze** angielskie dzienniki wciąż pieją o polepszeniu się roboty, o puszczaniu w ruch coraz to innych stalowni, ale jakoś między ludźmi mało słychać takich dobrych wieści i tysiące ludzi chodzi bez pracy.

— **W McKeesport,** w domu przy ulicy Locust street obwiesił się z rozpaczy niejaki John Liija w niedzielę rano, a to z rozpaczy że żona jego nie chciała się z nim pogodzić. Żyli oni w rozłączenu od przeszłego lata i żona go ciągle skarżyła do sądów, tak że chłop się z rozpaczy obwiesił. Do takich okropności prowadzi niezgoda w małżeństwie!

— **Tutejsze** stalownie miały podobno otrzymać wielkie zamówienie na nowe szyny kolejowe; tak przynajmniej pisały tutejsze gazety angielskie, więc robota powinnaby się wkrótce ruszyć.

— **W tych** dniach ogłosiły gazety angielskie nazwiska tych, którzy wnieśli do odnośnego sądu podanie o pozwolenie trzymania salunów (szynków) na rok przyszły. — Imiona polskich petentów podamy w przyszłym tygodniu.

— **Rząd** Stanów Zjednoczonych wydał w tych dniach opinię, że mosty na rzece Allegheny nie będą musiały być podwyższone na prośbę właścicieli okrętów rzecznych.

— **Nad domem** państwa J. Ksicińskich przelatywał w zeszłym tygodniu bocian i zostawił zdrową dziewczynkę. Winszujemy.

— **W Pittsburgu** bawił w minionym tygodniu Wny ks. B. Strzelczok, proboszcz polskiej parafii w Dayton, Ohio. — Wny ks. B. jest znany powszechnie w naszem mieście, gdyż dawniej przez kilka lat pełnił obowiązki kapłańskie w Pittsburgu.—Przy tej sposobności ks. Strzelczok odwiedził redakcyę Wielkopolanina.

— **W kościele** św. Wojciecha, — na Południowejj Stronie, gdzie proboszczem jest Przewiel. ks. Jan Górzyński, — rozpocznie się w sobotę Missya św., która potrwa trzy tygodnie.

— **Nowy most** nad rzeką Ohio, od m. Savickley do Coraopolis, ma zostać zbudowany w niedalekiej przyszłości. Obecnie rozpoczęto o to starania.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

—**Bezdzietne,** starsze małżeństwo, nie mogące w mieście znaleźć pracy i utrzymania, znajdzie pracę i utrzymanie na farmie. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

— **Otwarcie** testamentu po śp. Franciszku Krantz odbyło się dnia 10go lutego 1908 r. Testament ów oświadcza z zaprzysiężonymi tamże świadkami, iż spadkobierczynią owej połowy domu zostaje jego żona Maryanna Krantz, która podaje to do publicznej wiadomości. (10)

ZAWIADOMIENIE!

Zawiadamia się wszystkich akcyonaryuszy Spółki Budowniczo Pożyczkowej „KORDECKIEGO'' że roczny mityng odbędzie się we Czwartek wieczorem o godzinie 7:30 dnia 5go Marca 1908 r. na Sali w Szkole parafii św. Stanisława Kostki przy 21ej i Smallman. KAŻDY MA SIĘ STAWIĆ NA TO POSIEDZENIE POD KARĄ, przepisaną Konstytucyą.

ZARZĄD.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysела pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Kobieta** w starszym wieku,— znająca się na starokrajskiem wiejskiem gotowaniu i na wiejskiem gospodarstwie, może znaleźć miejsce na farmie. Miejsce spokojne, dalekie od kumoszek. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.
Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

FOTOGRAFIE.

Z powodu ciężkich czasów, postanowiłem Fotografować grupy weselne i familijne za zniżone ceny, pod **No. 2641 Penn Ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks.**

F. Cieślak Starszy, fotografista.

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Agentura Kart Okrętowych, — szyfkarty po $26.00, wysyłka pieniędzy, kolektowanie pieniędzy, — zabezpieczenie od ognia w najlepszych kompaniach. Biuro Notaryalne.

L. M. Wiechecki
2641 Penn ave., — Pittsburg, Pa.

—**Starszy** wiekiem człowiek, nie mający w mieście pracy i utrzymania, może znaleźć utrzymanie na farmie; miejsce spokojne, salunu nie ma na 5 mil naokoło. Miejsce to wskaże redakcya Wielkopolanina.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Żaden** inny nie wykona ci prac Plumberskich lepiej i taniej jak ni F. A. Buel, idź do niego a przekonasz się. — Adres: **440 — 33-cia ulica w 13 Wardzie**

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:
3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

— **Na sprzedaż!** — Ja Maryanna Krantz, obecnie z drugiego męża Macziaszek, życzę sobie sprzedać połowę domu którą otrzymałam prawem Testamentu po śp. mężu mojem Fr. Krantz, cena przystępna. — Po infomacye względem sprzedaży proszę się zgłosić pod No. 2708 Arlington ave., S. S. Pittsburg, Pa. 10.

— **Na sprzedaż** tanio inwentarz żywy i martwy na mleczarskiej farmie: 3 konie, 16 krów, wóz mleczarski wszelkie naczynia mleczarskie; farma ta jest na rent; jest ona tylko 5 minut pieszej drogi od tramwajów, między Millvale a polskim cmentarzem. — Ignacy Wołoszyk, Shaler Township, Allegheny County.

Krewnym i znajomym donosimy, z żałością, że dnia 2 marca 1908 r. pożegnał się z tym światem ukochany syn nasz

BRONISŁAW

po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Saktamentami, w wieku lat blisko 20; urodził się w Jabłonowie, w Prusach Zachodnich dnia 19 września 1888 roku.

Pogrzeb odbył się z kościoła św. Stanisława Kostki w środę dnia 4go marca.

W smutku pogrążeni:
Ignacy Górecki, ojciec,
Maryanna, matka,
Marta, Cecylia, Apolonia, Julianna, Filomena i Emilia, siostry,
K. Krukowski, szwagier.

Skutki pijaństwa.

Umarł na suchoty galopujące — z pijaństwa.

Umarł na raka w żołądku — z pijaństwa.

Umarł na zatwardzenie wątroby — z pijaństwa.

Umarł na zapalenie kiszek — z pijaństwa.

Umarł na zapalenie mózgu — z pijaństwa.

Umarł na puchlinę — z pijaństwa.

Ręce mu się trzęsą i głowa — z pijaństwa.

Białko mu się w oku czerwono iskrzy — z pijaństwa.

Kuprowatą ma twarz, siny nos

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Poszukuje** się zdolnego organisty, znającego swój fach doskonale. Zgłosić się do:
Rev. K. Łaziński,
South Fork, Pa.

Poszukuje pracy.

Polak, który w Galicyi pracował przy wierceniu źródeł nafty, poszukuje podobnej pracy tutaj w Ameryce. Łaskawe zgłoszenia posyłać do: S. Srodulski, No. 369 Chapel str., Dayton, Ohio.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.